Ner 114. Kraków, 21 Maja — Czwartek. Rok 1885.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w hotelu Saskim, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 20 maja.

Diło zamieszcza w ostatnim numerze następujące pismo:

„Szanowna Redakcyo *Diła* we Lwowie. Z dołączonego tu w *Neue fr. Presse* (wieczorne wydanie z 11 maja b. r.) wydrukowanego telegramu, dowiaduję się, że *Diło* pomimo zaprzeczenia lwowskiej gazety urzędowej, twierdzi, iż ja wyraźnie członkom ruskiej deputacyi oświadczyłem, że „hr. Alfred Potocki prywatnie podjął inicyatywę do oddania Jezuitom zakonu Bazylianów.“ Jeżeli to twierdzenie znajdowało się w samej rzeczy w *Dile*, to wzywam Szan. Redakcyę na podstawie ustawy prasowej w wspomnionem piśmie zamieścić sprostowanie, że twierdzenie, iż „ja członkom ruskiej deputacyi wyraźnie oświadczyłem, że hr. Alfred Potocki prywatnie podjął inicyatywę do oddania Jezuitom zakonu Bazylianów,“ nie opiera się na prawdzie — albowiem czegoś podobnego nie mówiłem członkom ruskiej deputacyi. — Z należnym szacunkiem. *Ziemiałkowski.*“

Zgromadzenia przedwyborcze są nieustannie na porządku dziennym we wszystkich główniejszych miastach Przedlitawii. Zabrakłoby nam miejsca w dzienniku, a czytelnikom zapewne cierpliwości do czytania, gdybyśmy chcieli podawać choćby najtreściwsze relacye z tych zgromadzeń. Zaznaczamy tylko, iż onegdaj w samym Wiedniu odbyło się aż ośm takich zgromadzeń. Dzienniki wiedeńskie podają obszerniejsze sprawozdania z mowy kandydackiej prof. Suessa, wypowiedzianej wobec wyborców Leopoldstadtu, a naszpikowanej znanemi frazesami niemiecko-narodowej partyi i z mowy Dra Kronawettera, ubiegającego się o mandat poselski w okręgu Josephstadt. Rozwinął on wyczerpująco program t. z. stronnictwa demokratycznego, a hucznemi oklaskami przyjęto następujące słowa kandydata: „Nazwiska Walterskirchen, Fischhof i Kronawetter, brzmią tak dobrze po niemiecku, jak nazwiska pp. Krzepek i Wencliczka.“

Węgierska Izba magnatów obradowała nad projektem do ustawy względem dostarczenia kapitału obrotowego dla węgierskich kolei państwowych. Po krótkiej dyskusyi przyjęto to przedłożenie jednomyślnie. Równie przyjęto bez zmiany uchwalone świeżo przez Izbę deputowanych przedłożenia o kolejach lokalnych.

Z Zagrzebia donoszą, iż kroacka deputacya regnikolarna, odbyła wczoraj w południe posiedzenie celem powzięcia uchwały co do czasu, w którym wraz z deputacyą węgierską ma się zebrać w Peszcie.

Znany organ rosyjski *Nord* określa w następujący sposób obecne stadyum rokowań Anglii z Rosyą:

„Zwłoka, jaka zaszła w rokowaniach między Anglią a Rosyą, nie jest tego rodzaju, ażeby zachodziła przyczyna obawiania się o rozbicie widoków pokojowych. Żaden szczegółowy rozbiór wzajemnych interesów nie jest wolnym od chwilowej różnicy zdań, a dzieło dyplomatyczne, którego przeprowadzenie wymaga pewnego z góry przewidzianego czasu, nie może być dokonanem jednym zamachem. Właśnie dlatego, że Rosya pragnie mieć granicę stałą i niewzruszoną, musi też objawiać życzenia, dążące do tego, aby granica ta mieściła w sobie wszelkie własności, ubezpieczające życie i mienie objętej nią ludności. Niepodobna, aby gabinet angielski nie miał uznać tej prawdy i dlatego niewątpimy, że obecne *pourparlers* dyplomatyczne doprowadzą do pomyślnego rezultatu.“

Français, organ księcia Broglie utrzymuje na podstawie różnych listów prywatnych osób wysoko położonych, że do załagodzenia zatargu angielsko-rosyjskiego przyczynił się głównie Cesarz niemiecki. Między innemi wiadomościami, na których opiera to twierdzenie, przytacza także następującą rozmowę, którą jedynie na odpowiedzialność zacytowanego źródła podajemy:

Jenerał B. v. F. prosił po pięćdziesięcioletniej służbie swojej o przeniesienie go w stan spoczynku. Na audyencyi pożegnalnej rzekł Cesarz do niego: „Kiedy ludzie z doświadczeniem pańskiem opuszczają czynną służbę, sprawia mi to wielką boleść.“ Potem zaczął Cesarz wspominać dawne czasy, a przechodząc znów do obecnych, wspomniał i o tem, że Rosya mimo przyjaznych z Niemcami stosunków, rozłożyła dużo wojska nad granicą pruską. Żołnierzyska kwaterują po nędznych wioszczynach, cierpią biedę bez celu, co tylko dezorganizacyę armii sprowadza. „Kawalerya ruska jest podobno jednak dobrą, rzekł jenerał, i chwalą też niektórych dowódzców.“ — „Nie mów mi pan o jenerałach, którzy nie nosili tak tornistra, jak my obaj.“ Od armii rosyjskiej, przeszedł Cesarz do zatargu angielsko-rosyjskiego i mówił, że „utrzymanie pokoju, przyczynia mu dużo pracy. Gdyby się temu nie było zabiegało, sprawa ta byłaby daleko gorszy wzięła obrót, niż to przypuszczały dzienniki.“ W końcu odpowiedział Cesarz na komplement uczyniony mu co do czerstwości jego: „Sypiam nie źle i pracuję dużo. Opatrzność musi mieć jeszcze jakiś skryty zamiar, dla którego mnie tak długo utrzymuje przy życiu.“

W parlamencie angielskim nie dali w ostatnich dniach ministrowie żadnych bliższych wyjaśnień o stanie rokowań.

Z Paryża donoszą do *Pol. Corr.*, że Francya dotychczasowych swych żądań, w rokowaniach z Chinami podwyższać nie myśli. Posiłki do Tonkinu wysyła rząd francuski jedynie dlatego, że Chińczykom w ciągu układów nigdy zupełnie ufać nie można. Pogłoski, jakoby Francya życzyła sobie zatrzymać wyspy Peskadony, nie mają żadnej podstawy. Freycinet pragnie wogóle długotrwałego pokoju i nie uczyni żadnego kroku, przeciwnego temu zamiarowi.

W komisyi kanału sueskiego różnią się znacznie zdania angielskie od zdań reprezentantów reszty mocarstw. Podczas kiedy ostatni pragną postawić dopilnowanie postanowień komisyi pod nadzór międzynarodowej stałej komisyi, Anglia proponuje, aby powierzyć je Egiptowi, coby w obecnem położeniu rzeczy znaczyło mniej więcej to samo, co Anglii. Podkomitet sformułował też swe wnioski bez względu na odmienne zdanie reprezentanta Anglii.

Wprowadzenie w życie poczt parowcowych z Niemiec do Australii i Spokojnego Oceanu napotka na nie małe trudności. Zapał kolonialny ostygł w Niemczech. Oferty podały tylko trzy Towarzystwa i to pod warunkami, których rząd nie będzie mógł przyjąć.

Między Abisynią a załogami włoskiemi nad morzem Czerwonem panują naprężone stosunki. Abisyńczycy zgromadzili 3000 wojska w okolicy Kereau naprzeciw Massawy, w celu wzbronienia Włochom dalszego pochodu.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 19 maja.

Centralna komisya dla spraw szkolnictwa przemysłowego, wezwana przez ministerstwo oświecenia do objawienia opinii w sprawie przekształcenia krakowskiej akademii przemysłowo-technicznej na wyższą państwową szkołę przemysłową, oświadczyła się za tym projektem. Wskutek tego minister oświecenia powziął już w porozumieniu z ministrem handlu decyzyę, że z początkiem roku szkolnego 1885/6 krakowska akademia techniczna będzie stopniowo na wyższą szkołę przemysłową przekształcona. Plan organizacyjny, obowiązujący dla wyższych szkół przemysłowych wogóle, będzie także co do krakowskiej szkoły przeprowadzony z tym dodatkiem, że w dziale technologii mechanicznej i chemicznej szczególnie uwzględnione być mają potrzeby przemysłu krajowego i górnictwa. Warunki przyjmowania uczniów i wszystkie dalsze postanowienia regulaminowe będą w Krakowie takie same, jak w innych państwowych wyższych szkołach przemysłowych. Nazwa dotychczasowa szkoły zostanie zatrzymaną. Chcąc nowy zakład uczynić jak najpożyteczniejszym dla najszerszych kół przemysłowych, zarządził minister oświecenia, żeby z początkiem przyszłego roku szkolnego otwartą została w nim także przemysłowa szkoła uzupełniająca z nauką wieczorną dla uczniów. Za wzór tej drugiej szkoły służyć mają podobne zakłady istniejące przy wyższych szkołach przemysłowych w Bielsku i w Reichenbergu. Aby poznać dokładnie urządzenie tych zakładów, oraz innych podobnych i spostrzeżenia poczynione zużytkować w Krakowie, wysłany będzie dyrektor akademii techniczno-przemysłowej w czasie tegorocznych feryj na podróż naukową. Dla uchylenia ewentualnych nieporozumień dodaję, że tylko uczniowie nowo wstępujący w r. 1885/86 kształcić się będą w akademii już według nowego programu. Dla uczniów, którzy teraz kończą pierwszy rok, w dalszych kursach obowiązywać będą dotychczasowe plany. Przekształcenie bowiem odbywać się będzie stopniowo, a nie naraz.

Minister rolnictwa wysłał do Galicyi radcę ministeryalnego i referenta zakładów naukowych i doświadczalnych w dziedzinie rolnictwa i leśnictwa, Dra Lorenza. Celem podróży Dra Lorenza jest nietylko załatwienie niektórych spraw konkretnych w porozumieniu z profesorem Strzeleckim i Staneckim, lecz nadto zapoznanie się ze stosunkami wogóle. Spostrzeżenia i wrażenia, które radca Dr Lorenz ztąd wywiezie, niezawodnie wyjdą tylko na korzyść kraju, bo z polecenia ministra delegat jego wejdzie w kontakt z właścicielami ziemskimi, którzy prowadzą większe gospodarstwa leśne.

Już i na Podwołoczyska wyjeżdżają a raczej uciekają rodziny żydowskie z południowych i południowo-zachodnich gubernij carstwa. Obawa o przyszłość zniewala żydów do wyjazdu, bo te źródła zarobkowania, jakie im jeszcze pozostawiono, nie wystarczają dla wszystkich. Emigranci zapewniają, że niebawem tysiące pójdą za ich przykładem. Władze czuwają nad tą wędrówką. Dotąd żaden emigrant nie został w Galicyi, wszyscy na Bremę lub Hamburg udają się do Ameryki. W tym samym kierunku wynoszą się także z Rosyi rodziny niemieckich kolonistów. I ta emigracya wzrasta nieustannie. Z początku po kilka rodzin, teraz już po kilkanaście wyjeżdża w krótkich przerwach czasu. Od lipca z. r. do tej chwili przez samo Podwołoczyska przejechało 1700 osób. Kto wie, czy ostatnie zarządzenie rządu pruskiego w Prusiech Zachodnich wobec przybyszów z Królestwa Polskiego, nie jest wyrachowaną odpłatą pięknem za nadobne. Bo, że koloniści niemieccy nie z rozkoszy wynoszą się z Rosyi, chociaż nie pod wyraźną presyą rządu, tego chyba dodawać nie potrzeba.

Tylko wśród agitacyi wyborczej, w której pewne stronnictwo nie waha się używać nawet najdrastyczniejszych środków wpływania na lud wiejski, mógł się wydarzyć taki dziwoląg, o jakim donoszą zpod Niżankowic w powiecie Przemyskim. — Nadeszły tam pieniądze dla ofiar zeszłorocznej powodzi, zagrożonych głodem. Kiedy wójt zwołał interesantów, aby z nim poszli do delegata władzy po zapomogi, wystąpił jeden z zagrożonych głodem i oświadczył, że wtrąci do pobliskiej rzeki każdego, kto się poważy przyjąć pieniądze. Uczynił to dlatego, że jak się pokazało, wmówiono w niego, iż za pieniądze dane na przednowku, panowie chcą napowrót wziąć lud w niewolę pańszczyznianą. Śledztwo karne jest w toku.

Wiedeń 19 maja.

⊙ Jedno ważne pytanie bieżącej międzynarodowej polityki zostało wyjaśnionem: Niemcy, które stworzyły sytuacyą umożebniającą spór angielsko-rosyjski, które popierały zbyt widocznie zaostrzenie tego sporu — Niemcy przeszkodziły wybuchowi wojny. Ks. Bismark potrzebował snać, żeby pod tym względem wszelką usunąć wątpliwość. Kiedy spór wzrastał, przybierał groźne rozmiary, pytały ciągle, szczególnie francuskie dzienniki: *où est Bismarck?* Teraz dopiero, gdy załatwienie sporu ma być podpisanem, nastąpiła odpowiedź. Z Berlina posłano ją do *Köln. Ztg*, a ztamtąd podniosła ją i nadała jej urzędowe znamię *Nordd. Allg. Ztg*. Jestto znana już w takich razach manipulacya. Odpowiedź ta jest nadspodziewanie otwartą i kategoryczną. Czytamy tam odparcie zarzutów, jakoby Niemcy były pchały do wojny, a dalej: „Ks. Bismark nie jest mężem małych, wstydliwych intryg, które się trwożnie ukrywają. Ci, którzy mu coś podobnego przypisują i sądzą, że są nadzwyczajnie dowcipni i przebiegli, nie mają wcale zmysłu do polityki wogóle. Niemiecka polityka uznała poprostu, że powszechny pokój jest powszechną potrzebą, że jest dla Niemiec błogosławieństwem. Stosownie do tego uznania, była polityka niemiecka w tym kierunku zwróconą, żeby wszystko czynić dla przeszkodzenia wybuchowi wojny, nie narażając przytem własnych dobrych stosunków do którejkolwiek ze stron spornych. Oto jest prosta prawda.“

Trzymając się ściśle tego oświadczenia mamy tu stwierdzone, o czem zresztą nikt nie wątpił, że ks. Bismark rozwinął w sprawie afgańskiej czynną politykę, że się wmieszał, interweniował. Nie jest też wątpliwem, jakich użył środków. Anglię przekonał, że na razie wojny prowadzić nie może, bo Niemcy stoją na straży Dardanelli i tamtędy jej na morze Czarne nie puszczą, lub gdyby to przejście sforsowała, narażiłaby się na groźną koalicyę.

Rosyę przekonał, że na razie musi się zadowolnić tem, co bez wojny uzyskała — albowiem dalszy wzrost jej potęgi, sprowadzając zmiany wielkie w stosunkach Anglii i Rosyi, nie może być obojętnym dla Europy, to znaczy dla Niemiec. Musi zatem nastąpić pauza w polityce rosyjskiej, gdyż niezbędnem jest porozumienie poprzednie z Europą — czyli z Niemcami. Ks. Bismark nie jest człowiekiem małych „intryg,“ ale wielkich. Po Skierniewicach pchniętą została Rosya do Azyi. Trzeba ją, ile możności, w Azyi uwięzić i postawić raz na zawsze oko w oko z Anglią, tem samem uwięzić tam oba państwa. To się stało, do tego Niemcy dopomogły, obeszło się bez wojny. Austrya przerzucona do Pesztu i na Wschód europejski, Rosya zaprzątnięta w Azyi, Anglia pozbawiona pozycyi insularnej, jak to wyraźnie lord Kimberley w parlamencie oświadczył. Dalszy rozwój wypadków, które tylko zatrzymane zostały, nastąpi, bo nastąpić musi. Małe intrygi niby nie zdołały; potrzeba znowu wielkiej intrygi, żeby przy tych różnych ogniach pieczeń dla Niemiec upiec.

Potrzeba zatem drugiej, poprawnej edycyi Skierniewic, która też w Ischl do skutku przyjdzie.

W sprawie cłowej nie przestają Niemcy szachować Austro-Węgier. Ten zamiar jest zbyt widocznym w fakcie zamianowania Buscha posłem niemieckim w Bukareszcie.

Z Rumunią obowiązuje dotąd traktat handlowy, lecz upłynie niebawem i staje na porządku dziennym odnowienie ugody z Węgrami, a przy tej sprawie są najważniejszemi interesa handlowo-cłowe. Na ten czas potrzebuje mieć ks. Bismark w sąsiedztwie powiernika — nie do małych intryg.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości, zamianował adjunkta sądowego we Lwowie Józefa Heldenburga zastępcą prokuratora w Brzeżanach.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Aleksandra Zacharskiego w Rzeplinie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Siedliskach.

Wybory.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i w. ks. krakowskiego otrzymał pisma od komitetów powiatowych przedwyborczych: żywieckiego, bialskiego, rzeszowskiego, kolbuszowskiego, tarnowskiego, pilzneńskiego, krakowskiego, brzeskiego i ropczyckiego, przedstawiających już Komitetowi centralnemu do zatwierdzenia kandydatów na okręgi wyborcze mniejszej własności. Mianowicie oba komitety powiatowe z okręgu wyborczego żywiecko-bialskiego oświadczyły się jednogłośnie za kandydaturą ministra Ziemiałkowskiego; i oba komitety z okręgu wyborczego rzeszowsko-kolbuszowskiego również jednogłośnie za kandydaturą hr. Zdzisława Tyszkiewicza; przeto zatwierdzenie tych kandydatów i ich wybór nie ulega wątpliwości. Z okręgu wyborczego tarnowsko-pilzneńsko-dąbrowskiego oświadczyły się komitety dwóch pierwszych powiatów za kandydaturą p. Ryszarda Zawadzkiego prezesa sądu w Tarnowie, zaś komitet dąbrowski, nie nadesłał jeszcze sprawozdania.

Do wszystkich komitetów powiatowych, które jeszcze nie przedstawiły kandydatów, komitet centralny przesłał następującą odezwę:

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i w. ks. Krakowskiego do prześwietnych komitetów powiatowych przedwyborczych

Prześwietny komitet powiatowy zbadał już zapewne: kto kandyduje na posła w N. N. okręgu wyborczym mniejszej posiadłości, który z pomiędzy kandydatów światłych, znających potrzeby i sprawy krajowe oraz umiejących je popierać, mo-

Z fantazyi gminnej.

Słusznie wyraził się któryś z uczonych, że fantazya naszego ludu, to obfita, niewyczerpana krynica prawdziwych, narodowych pereł. Ze zdaniem tem zupełnie zgodzić się można, dodać jednak trzeba koniecznie, że krynica ta dość często mącona bywa przez spadające krople dżdżu brudnego, który, okrom, że błoto na jej krajach tworzy, nieraz grubą powłoką nieczystości niejedną swojską, czystą pokryje perełkę.

Że pojęcia ludu powoli do ducha czasu naginają się, że utwory jego nowe częstokroć na wskróś są przesiąknięte tym duchem, że wreszcie utwory jego dawne, choćby nawet odwieczne, nie dosyć, że w kolei wieków znacznym uległy zmianom, dziś już tego nowego ducha wyraźne na sobie noszą piętno — faktem jest niezaprzeczonym. Odnoszę to nawet do podań miejscowych, które z samej swojej natury najmniej z swej istoty utracać powinny. Jak twardą jednak, nieprzenikliwą (że użyję tego wyrażenia) jest dusza naszego ludu, jak nieruchomą jej siła, a spokojną fantazya, przekonywają nas jego stałe a tak powszechne wyobrażenia o genezie i rozwoju świata, o przeszłych i przyszłych wiekach, oraz tyle podań, przywiązanych do osoby Chrystusa, Matki Najśw., św. Piotra i innych świętych. Są one niewątpliwie bardzo dawne, pochodzą jeszcze z wieków powszechnej ciemnoty, z wieków, w których fantazya ludu, potrącona nauką wiary świętej, ożywiona nowemi obrazami, otrząsłszy się z mglistej, czarnej sukienki, poczęła igrać na nowem polu — spokojnie jednak i cicho.

Powiedziałem, że wyobrażenia o genezie i rozwoju świata, ziemi naszej, wyobrażenia o świecie niewidzialnym itp., są powszechne u naszego ludu. U ludu różnych okolic — o ile z materyałów etnograficznych, dotąd zebranych, przekonać się można — wyobrażenia te mniej więcej do siebie są podobne. Najwięcej materyału tak w tym kierunku, jak w każdym innym na polu etnografii polskiej, dostarczył nam czcigodny Nestor naszych badaczy Oskar Kolberg, byłoby więc niesłusznie nie wspomnieć tu jego imienia. Że jednak w umiejętności każdej o najobszerniejszą i najwięcej wykończoną chodzi budowę, pozwolę sobie i ja rzucić tu parę listków, do których zerwania wspólną ze mną pretensyę ma jedna rączka biała. [1])

W Zawadzie pod Nowym Sączem, o początku i dalszym rozwoju świata tak opowiadają:

Podobno, jak wyjdzie dwa tysiące lat, to się świat skończy, bo wtedy się kończy panowanie Syna Bożego. Pierwej było panowanie Boga Ojca a trwało cztery tysiące lat. Za panowania Boga Ojca ludzie byli bardzo wie'cy, jak jeden stanął na górze na wschodzie, to drugiemu na zachodzie siekierę podał. Jak się taki „wielgi chop“ położył na ziemi, to już sam nie mógł wstać, chyba, że mu kto pomógł. Lecz ponieważ ludzie bardzo grzeszyli, przyszedł ogień z nieba, w którym ziemia się wypaliła tak, że była „czysta jak szkło, jak szyba“, i rozpoczęło się nowe panowanie Syna Bożego. Teraz jest panowanie Syna Bożego, ludzie są daleko mniejsi, ani podobni do tych „wielkich ludzi.“ Jak się skończy panowanie Syna Bożego, Pan Bóg znowu ześle z nieba ogień, ziemia znowu się wypali i będzie czysta, jak szkło. — „Góry będą równe z dolinami.“ Potem będzie panowanie Ducha św., które potrwa tylko tysiąc lat. Ludzie będą już tak mali, że „dwunastu będzie w piecu młóciło“, to znaczy, że będę mniejsi, niż dziecko nowonarodzone, i pobudują sobie takie chałupy i stodoły, jak piece, w których się piecze.

Niektórzy twierdzą, że ci „wielcy ludzie“ byli z „Kajmowego pokolenia“. „Jak jeden taki „wielgi chop“ znalazł siekierę za Bochnią a poznał, że jest z Nawojowej, ([2]) to ją aż tu cisnął. Jak jeden cieśla rąbał drzewo na „Margani“ (góra w Nawojowie) a nie miał siekiery, to, jak zawołał na drugiego, co rąbał drzewo na „Hamrzyskach“ (hamry, huty), to mu ten drugi zaraz siekierę podał.

[1]) Podania oznaczone przy końcu przypisem w nawiasie: Żarówka pow. Radomyśl, zebrane zostały przez p. W. Dz., wł. dóbr, która mi ich łaskawie udzielić raczyła.

[2]) Wieś o pół mili od Zawady, od Nowego Sącza o milę w kierunku połud.-wschodnim położona.

Inny powie: „Gadają, że dawniej, jak taki cieśla stanął na Kumowskiej górze, ([3]) to drugiemu na Bielowskiej górze ([4]) siekierę podał, drudzy powiadają, że przecisnął tylko.“ (Zawada).

Ci, którzy sobie „wielkich ludzi“ w ten sposób przedstawiają, wbrew twierdzeniu pierwszych o każdorazowem wypalaniu się ziemi przy końcu panowania każdej z Boskich osób, zgodnie jednak z ogólnem zdaniem o wielkoludach, opowiadają powiastki o wielu i dzisiejszych ludziach, istniejących niby współcześnie, tak jakgdyby jakaś część tych wielkoludów zachowała się w czasy panowania Syna Bożego, lub mali dzisiejsi ludzie istnieli już za panowania Boga Ojca. Posłuchajmy podania:

„Powiadają, że jak z tych „wielgich ludzi“ baba w cebrzyczku prała, a potem tę wodę wylała, to się ludzie poczęli topić. Jak ona to ujrzała, schyliła się i pozbierała ich do zapaski, mówiąc: „Pójdźcie tu moje robaczki, nie topcie się.“ Potem ich wysypała na trawnik“. (Zawada).

Podobnie opowiadają w Żarówce pod Radomyślem. Raz taki wielkolud przechodził przez pola i ujrzał na ziemi cztery woły maleńkie w pługu, za którym szło 2 chłopów również maleńkich. Zabrał to w rękawicę i zaniósł do domu. „Widzisz, rzekł do swej żony — jakie to nas robaki podjadają, trzeba to spalić.“ Żona jednak zlitowała się nad biednemi stworzeniami, wziąwszy na łyżkę jedzenia, napasła ludzi i woły i puściła na wolność ([5]).

O epoce Ducha św. tak mówią: Ludzie będą do naszych lalek podobni, las będą mieli tyli, co konopie, a krzak ostro będzie chłop cały dzień ścinał.“ (Żarówka).

Indziej wielkoludów nazywają „wielbonami“. (Zabrzeż pod Łąckiem).

„Dawniej to były na świecie „wielbony“. Na Kalwaryi jest ziobro z takiego wielbona, to takie będzie jak drzewko, a ząb to miał wielbon jak stępka. Jak taki wielbon legnął, to zaległ pół mili, a jak kroknął, to ćwierć mili. Te wielbony to nasze lasy brały jak konopie, a jak dwóch owczarzów stanęło, jeden na jednej, a drugi na drugiej górze, to sobie siekiery podawali.“ (Zabrzeż.)

Kości z przedpotowego zwierzęcia, umieszczone przed kościołem w Nawojowie, podobnież uważa lud okoliczny za kości z „porówcęcia“ (poronionego dziecka) „wielego luda“ (członek — niby — z najmniejszego palca wielkości dobrego łokcia i ząb wielkości ćwierci łokcia). Z powodu tych kości krąży też między ludem okolicznym podanie, że kościół w Nawojowie „potyl stoł bedzie, powiela tam ta kość bedzie, ale je co roku ubywa“ (Zawada, Nawojówka, Dąbrówka p. i inne).

Owi wielcy ludzie z „Kajmowego pokolenia“ żyją podobno jeszcze w Tatrach. Zkąd się tam wzięli i co tam robią, dowiemy się z następującego podania:

W Tatrach znajduje się wojsko zaklęte, złożone z wielkoludów, które wiele walczyło, lecz mocą słowa(?) zaklęte zostało i czeka epoki trzeciej (panowania Ducha św.), aby wyjść i stoczyć krwawą bitwę, która ma być ostatnią. Po niej ma nastąpić pokój na ziemi, a według innych koniec świata.

Wojsko to raz w rok odbywa swoje ćwiczenia wojenne w nocy, a biada temu kto nie pokosił pierw łąk i z pól nie zebrał, gdyż na rano miasto zbóż i traw, znajdzie tylko ślady kopyt końskich.

Podczas mustry jednemu koniowi zasmakowała kapusta pewnego gospodarza i odtąd co noc przychodził na nią. Gospodarz spostrzegłszy szkodę zrządzoną, zasadził się raz w nocy aby wypatrzeć złodzieja. Nie potrzebował długo czekać. Koń podług zwyczaju przyszedłszy, zaczął sobie w najlepsze gospodarzyć. Wtedy gospodarz wypadł z ukrycia i zaczął ścigać konia, chcąc się przytem przekonać, gdzie koń pójdzie, a więc do kogo należy. Wtem zdziwiony i osłupiały z przerażenia spostrzegł, jak koń nagle wpadł do ziemi. Nie namyślając się długo, wskoczył za koniem w otwór w ziemi i wkrótce znalazł się w obszernem podziemiu jasno oświetlonem, a w koło otoczyli go siwobrodzi rycerze okryci zbroją, zapytując, czegoby chciał? dlaczego narusza ich schronienie, do którego jeszcze nikt żywy się nie dostał. Chłop powiedział przyczynę, a zapytany wieleby mu się należało za szkodę — odrzekł, że „piątka“ (*sic!!*) dość będzie. Otrzymawszy wynagrodzenie, wrócił na świat, i opowiedział ludziom we wsi to, co widział. Koń odtąd jednak kapusty nie odwiedzał [6]). (Brzeziny pod Sączem).

O świecie drugim niewidzialnym, o „tamtym świecie“, jak się ludzie w potocznej mowie wyrażają, krótką, lecz ciekawą posiadam notatkę, którą tu przytoczyć będzie na miejscu.

„Tam pod nami jest drugi świat. Jak u nas słonko zajdzie, to idzie pod ziemię i tam świeci. Na tamtym świecie jest bardzo dobrze. Na jabłoniach rosną złote jabłka, na gruszkach złote gruszki, a kury niosą złote jajka. Ludzie na tamtym świecie są mniejsi, jak my, i są bardzo dobrzy. Wszyscy w porządnej zgodzie ze sobą żyją. Ci, co kopią sól w Wieliczce słyszeli, jak na tamtym świecie baba na kury wołała: „tiu, tiu, tiu, tiu!“ (Zabrzeż).

Życie Chrystusa i świętych Pańskich było dla ludu także ciekawem a obfitem źródłem pomysłów. Prosta, niewybujała fantazya skierowała swój lot w świat cichy, sielski, lecz cudowny. Przyroda, jeden żywy cud, stojący przed oczyma, a dzieło ręki Bożej, zdawała się być czemś nieodłącznem od życia tych, którym Bóg nawet tajemnice wyższego świata odkrywał. A na skinienie Chrystusa cuda się działy w tajemniczej, nieodgadnionej jeszcze dla prostych zmysłów przyrodzie. Ztąd do wielu krzewów lub ziół, którym lud najczęściej skuteczną moc w słabościach przypisuje, do wielu zwierząt swojskich czy dzikich, przywiązało się tyle podań i baśni. Zrywająca się do świeżych lotów fantazya widziała w tajemniczem otoczeniu same cuda, boć i człowiek człowiekowi niewytłomaczonem był jeszcze zjawiskiem. Ztąd owe ciemne, niejasne fantastyczne wyobrażenia naszego ludu o istocie ludzkiej, które mimo wzrastającego zasobu pojęć chrześciańskich, mimo że w wyraźnej, wybitnej zostawały z nimi sprzeczności, do dzisiejszego dnia się niemal utrzymały. Dusza człowieka potępiona przez Boga, oddana na łup szatanowi, lub pokutująca do czasu, i djabeł ów

[3]) Część wzgórza wznoszącego się nad Zawadą, od wsi na niej położonej tak nazwana.

[4]) Po przeciwnej stronie Kumowa, wpobliżu Zawady położone wzgórze, od wsi również tak nazwane.

[5]) Por. wierszyk Chamissa: *Die Riesen und die Zwerge.*

[6]) Notowane przez p. W. D.

że być w tym okręgu wybrany na posła, — wreszcie, który z kandydatów możliwych do przeprowadzenia w tym okręgu, byłby najużyteczniejszym dla kraju posłem.

Przeto komitet centralny przedwyborczy wzywa uprzejmie, aby Szanowny komitet powiatowy, porozumiawszy się co do wszystkich wyżej wymienionych względów z komitetami powiatów, które stanowią wraz z powiatem N. jeden okręg wyborczy, — **raczył zawiadomić komitet centralny przed 23 maja** r. b. o rezultacie swoich badań i o wypadku porozumiewania się z innemi komitetami powiatowemi i doniósł, którego z kandydatów przedstawia, — albowiem komitet centralny, na podstawie przedstawień komitetów powiatowych, zatwierdzi kandydata i wyborcom poleci.

W Krakowie 16 maja 1885.

W imieniu Komitetu centralnego, Przewodniczący:

Leon Chrzanowski.

W uzupełnieniu wczorajszego telegramu ze Lwowa o sprawozdaniu poselskiem deputowanych do Rady państwa z miasta Lwowa: JE. Dra Franciszka Smolki i Dra Karola Lewakowskiego, winniśmy dodać, że sędziwy prezydent Izby poselskiej, powitany przez wyborców burzą oklasków, przemówił temi słowy:

Szanowni Panowie! Będąc wezwanym na dzisiejsze zgromadzenie celem zdania sprawy z moich czynności w Radzie państwa, jestem powolny temu wezwaniu, i staję przed wami Szan. panowie, aby dopełnić tego obowiązku. Zdając sprawę z czynności moich w ubiegłej sześcioletniej kadencyi Rady państwa, zaiste nie wiele będę miał do powiedzenia, prócz tego, co wam wiadomem być musi, ile, że wedle mego stanowiska, które zajmowałem, czynności moje wszystkie były tak jawne, że niemal co dzień to zapiski stenograficzne, to sprawozdania dziennikarskie donosiły o tem, co czyniłem. Byłem bowiem przez całą kadencyę sześcioletnią członkiem prezydyum Izby poselskiej Rady państwa, i to przez rok i kilka miesięcy pierwszym wiceprezydentem, a przez cztery lata i kilka miesięcy prezydentem Izby poselskiej, i tym jestem dziś i będę aż po dzień zejścia się nowej Rady państwa; jakoż i teraz ciągle załatwiam sprawy, odnoszące się do Izby poselskiej Rady państwa.

Będąc pierwszym wiceprezydentem, byłem członkiem kilku komisyj — byłem przewodniczącym komisyi legitymacyjnej i przewodniczącym komisyi wojskowej. Jako prezydent nie mogłem być członkiem jakiejkolwiek komisyi, ale wedle regulaminu miałem prawo być obecnym na posiedzeniach wszystkich komisyj, i z tego prawa często korzystałem, jużto dla przekonania się o postępach prac komisyjnych, jużto dla postarania o przyspieszenie tych prac, aby dostarczyć materyału pod obrady w pełnej Izbie. Otóż to kierownictwo obradami w Radzie państwa w pełnej Izbie, i załatwianie wszystkich spraw, należących do Izby poselskiej, było głównem zadaniem mojem. Mogłoby się zdawać, że to zadanie było łatwem do spełnienia. Tymczasem mogę zapewnić, że tak nie było. Wobec nie bardzo szczęśliwego składu Izby, wobec niepomyślnego składu stronnictw i ich wzajemnego stosunku do siebie, wobec pożałowania godnego, do najwyższego stopnia posuniętego, dawniej niebywałego rozgorączkowania umysłów, było moje stanowisko nadzwyczaj trudne, a kierowanie obradami i całym aparatem parlamentu, było bardzo mozolne i kłopotliwe. Jedno, co mi poniekąd wynagradzało te trudy, było to, że mój osobisty stosunek do wszystkich posłów bez wyjątku był dobry a nawet przyjacielski po części, i to muszę z wielką wdzięcznością dla moich byłych kolegów tu publicznie podnieść.

Ja przez cały czas z uwagą musiałem przewodniczyć, przytem miałem do załatwienia dużo spraw prezydyalnych, konferencye z pojedynczymi posłami, ze stronnictwami, z ministrami, i mogę zapewnić, że tygodniami, z wyjątkiem godziny obiadowej, bywałem od 7 rano do 11 godziny w nocy zajęty gorączkowo, aby tylko naprzód popchnąć sprawę.

Temu to nadzwyczajnemu wysileniu dzięki, udało mi się różne ważne sprawy załatwić, jak n. p. ustawę o zaopatrzeniu beneficyatów duchownych i najbiedniej udotowanego kleru katolickiego; ustawę o budowie kolei żelaznej Rawskiej. Mimo to pozostało jeszcze bardzo wiele rzeczy niezałatwionych, których załatwienie byłoby bardzo pożądane.

Otóż te były moje czynności w Radzie państwa. Po za Radą państwa zajmowałem się gorliwie różnemi sprawami, o ile uważałem, że się odnoszą do dobra publicznego, do dobra kraju lub miasta Lwowa — i nieraz udało mi się osiągnąć pożądane rezultaty. Z całej mojej czynności odniosłem to wewnętrzne zadowolenie, i ten wielce zaszczytny objaw, że swoi i nie swoi, najwyższe sfery przyznały mi i objawiły, że urząd prezydenta spełniałem godnie, tak jak się należało.“

Wspomniawszy następnie, że dwukrotnie w r. 1882 i 1884 wybrany był prezydentem wspólnych delegacyj, p. Smolka tak kończy:

„Ostatecznie niech mi wolno będzie powołać się na to, że mój cały żywot jest Panom, między którymi tyle lat żyłem, dobrze znany. Pracując w sprawie publicznej już od pół wieku, nie dobijałem się nigdy dostojeństw albo stanowisk szczytniejszych, i owszem ofiarowanych mi wysokich stanowisk nie przyjmowałem, ponieważ ceniłem przedewszystkiem skromne, niezależne stanowisko. Jakim byłem od początku, kiedy wstępowałem na arenę polityczną, takim jestem dziś, nie zmieniłem się i nie zmienię w przyszłości.

Złożywszy sprawę z moich czynności w Radzie państwa, oświadczam, że jeżeli taka będzie wola Szanownych Wyborców miasta Lwowa, będę sobie miał za zaszczyt i nadal ztąd posłować.“

Dr Karol Lewakowski w obszernej mowie starał się nakreślić obraz sytuacyi parlamentarnej w Wiedniu. Rząd stoi po nad stronnictwami, skład jego po za osobami ministrów był przeważnie centralistyczny. Tory te nie były dla kierunku autonomicznego przychylne. Prawica dzieli się na obozy federalistów i autonomistów. Niema obawy, aby lewica przyszła do władzy wobec wewnętrznych interesów i zewnętrznego położenia.

Po tych wywodach niezupełną odznaczających się jasnością i loicznym związkiem założenia z konkluzyją — Dr Lewakowski odczytał ustęp statutu Koła dotyczący solidarności, twierdząc, że może on najzdolniejszych fachowo wykształconych ambitnych posłów zredukować do roli maszyny do głosowania. Twierdzi on dalej, że polityka Koła doprowadziła do „ogromnego fiaska“ — nie spodziewa się atoli zmiany kierunku: „bo czy jest kto, ktoby twierdził, że wyborcy z większych posiadłości są jak w innych krajach wysoce wykształceni, majątkowo niezawiśli, niedbający o fawory możnych sąsiadów i rządu, a chociażby w małej części ludzie szczerze postępowi? Jestto żywioł lubo z tradycyi narodowy, z natury rzeczy zachowawczy, a jego wybrańcy łączą się z partyą wsteczną. Z wyborów wyjdzie znów duch kastowy, mniejsza czy więcej krakowski, czy podolski, będzie tylko zawsze obszarem dworskim. Przymieszki z naszej klasy będą tylko żywiołem do pracy. Czegóż się mamy po takiej większości spodziewać, która nie umiała obronić sprawy podatku gruntowego, przeprowadzić regulacyi rzek i obalić ugody z koleją północną?“

Ustępy te mowy, przerywane oklaskami, są nowym symptomatem tromtadracyi, która miota z trybuny obelgi na cały stan szlachecki i w wyborach podnieca ducha kastowości, schlebiając wyborcom miejskim, a wyborcom większej własności ryczałtem zarzuca wsteczniectwo, brak wykształcenia, interes kastowy, egoizm.

W końcowym ustępie przeszedł mówca do własnej czynności poselskiej. W Kole nie zabierał, jak sam wyznaje, głosu i nie głosował ani za jednem, ani za drugiem. Poza Kołem odznaczył się wyjednaniem liwerunków wojskowych dla szewców, oraz w sprawie dochodzenia pretensyi członków *Allg. Versorgung Anstalt*, za co otrzymał adres dziękczynny od stowarzyszeń z Wiednia i Gracu.“

Po poważnej mowie Dra Smolki i po gorszącej mowie Dra Lewakowskiego, który wygadywał na cały stan obywatelstwa wiejskiego i jego przedstawicieli, jakby jaki liberał wiedeński lub dawny śtojurca — zgromadzenie wyraziło obu posłom po dziękowanie za obywatelską działalność.

Dyskusyi nie było, tylko p. Grochowalski pytał p. Lewakowskiego: czy niema sposobu wyłamać się zpod solidarności Koła — a reporter *Nowej Reformy* interpelował przewodniczącego: dlaczego nad mową Dra Smolki nie otwarto rozpraw?

Na tem zakończyło się zebranie wyborców lwowskich.

O mowie Dra Lewakowskiego powiada *Przegląd*:

„Mają więc czytelnicy próbkę negacyi, powierzchowną, nawskróś dyletancką, wykrojoną żywcem z któregokolwiek z naszych pism ujemnych, prawiącą frazeologicznie o jakimś „postępie“ bez określenia, co przez ten postęp rozumieć należy, a prawdziwą tylko na jednym punkcie, na tym mianowicie, że autor ma jakieś chaotyczne aspiracye, niejasne, mgliste, i zły jest na rząd i na Koło polskie, że tych aspiracyj ani on sobie określić, ani w życie wprowadzić nie może.“

Sprawy krajowe.

W poruszonej przez jednego z naszych korespondentów lwowskich sprawie dojazdów kolejowych, otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

Podług § 5 Ustawy krajowej o publicznych dojazdach kolejowych, orzeka o potrzebie budowy dojazdu do dworca lub stacyi kolejowej „na wniosek Rady powiatowej“ Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, a w braku takiego porozumienia, ministerstwo spraw wewnętrznych wspólnie z ministerstwem handlu.

Wydział krajowy tłumaczy zasadniczo i stale przytoczone postanowienie w ten sposób, że o potrzebie budowy publicznego dojazdu kolejowego orzekać można tylko na wniosek Rady powiatowej, że przeto w tych wypadkach, w których Rada powiatowa nie uchwali wniosku o potrzebie budowy dojazdu kolejowego, jako drogi publicznej, należy obmyśleć inne środki utrzymania komunikacyi z dworcem lub stacyą kolei żelaznej.

Owoż z korespondencyi, zamieszczonej w Nrze 107 *Czasu*, dowiadujemy się, że Rząd jest innego zdania, twierdząc, że nie potrzeba wcale wniosku Rady powiatowej uznającego potrzebę budowy publicznego dojazdu kolejowego, lecz że wystarczy wszelka enuncyacya tejże Rady dodatnia lub ujemna, aby przystąpić można potem do stanowczego orzeczenia. A że Wydział krajowy tego zapatrywania nie podziela, więc w braku porozumienia Namiestnictwa z Wydziałem krajowym, orzekać będzie o potrzebie budowy publicznych dojazdów kolejowych sam Rząd, choćby to być miało wbrew życzeniom Rady powiatowej i wbrew opinii Wydziału krajowego.

Że Rządowi równie, jak Wydziałowi krajowemu musi na tem zależeć, ażeby dojazdy do stacyj kolei transwersalnej, jak najrychlej zbudowane zostały, to pojmujemy wszyscy, ale nie pojmujemy, ażeby rząd chciał osiągnąć ten cel pominięciem litery i ducha prawa obowiązującego. Pamiętać przytem należy, że powiat i kraj przyczyniają się w $^{2}/_{3}$ częściach do kosztów budowy i utrzymania publicznych dojazdów kolejowych, kiedy kolej przyczynia się do tych kosztów tylko w $^{1}/_{3}$ części, i że rząd w tym wypadku decydowałby jako strona interesowana w zastępstwie kolei skarbowej, która tak samo jak każda inna kolej obowiązaną jest tam, gdzie niema publicznych dojazdów kolejowych, postarać się własnym kosztem o komunikacyę swej stacyi z najbliższą drogą publiczną. Nie dałoby się to również pogodzić z zasadą autonomiczną, gdyby narzucono Reprezentacyi powiatowej drogę, której ona budować nie chce, stanowiono o ciężarach powiatu i kraju bez woli ich reprezentacyi, a w dalszej konsekwencyi chciano zmusić władze autonomiczne do zarządzania drogami autonomicznemi, których one nie uznają, słowem, gdyby decydowano *de nobis sine nobis*. A jeśli Rząd, jak to wynika z listu korespondenta *Czasu*, mniema że odmienne tłumaczenie § 5 Ustawy o publicznych dojazdach kolejowych byłoby niewłaściwem, gdyż w takim razie w pewnych wypadkach stałoby się iluzorycznem zastosowanie całej ustawy, to odpowiemy na to, że żadna ustawa nie może być zastosowaną wbrew intencyi tego, który ją uchwalił, a intencya ta zawarta jest w tym wypadku tak dobrze w literze prawa i w zasadzie autonomicznej, jakoteż w dyskusyi przeprowadzonej w Sejmie nad projektem ustawy o publicznych dojazdach kolejowych. Kiedy bowiem komisya drogowa proponowała, ażeby o potrzebie budowy dojazdu kolejowego można było orzekać na wniosek Rady powiatowej, albo na wniosek Wydziału krajowego, gdyby Rada powiatowa wniosku takiego uchwalić nie chciała, wystąpił przeciw temu jak najenergiczniej J. E. poseł Grocholski oświadczając, że jeśli Sejm chce autonomię powiatu warować, jeżeli nie chce zmuszać powiatów, ażeby budowały drogi dojazdowe z nakazu wyższego, bez własnej woli, to powinien z projektu komisyi wypuścić słowa: „albo na wniosek Wydziału krajowego.

Sejm przychylił się do żądania posła Grocholskiego, i wobec tego faktu niema najmniejszej wątpliwości, że bez woli powiatu żaden dojazd kolejowy nie może być budowany kosztem konkurencyi wskazanej ustawą o publicznych dojazdach kolejowych.

Nie godzi się też wątpić, że w razie, gdyby sprawa wytoczoną została przed Trybunał administracyjny, takie a nie inne tłomaczenie odniosłoby zwycięztwo.

W końcu jeszcze jedna uwaga. Jeźli rząd mniema, że do wydania stanowczego orzeczenia wystarcza mu enuncyacya Rady powiatowej — mniejsza o to — dodatnia czy ujemna, to zapytujemy, jakby postąpił Rząd, gdyby Rada powiatowa odparła cios przeciw jej autonomii wymierzony stanowczem odmówieniem wszelkiej enuncyacyi?

Nie sądzimy jednak, ażeby do tej ostateczności przyjść miało, owszem żywimy przekonanie, że rząd, o którego życzliwości dla autonomii i poszanowaniu prawa wątpić nie można, odstąpi od zapatrywania niedającego się pogodzić z przedmiotową interpretacyą ustaw obowiązujących.

Ziemie Polskie.

W sprawie wydalania ludności polskiej z Prus wschodnich *Kuryer Poznański* otrzymuje następujące doniesienia:

Brodnica. W tych dniach opuściło dobra Birkeneck (?) siedmiu robotników, a pieczę nad swemi siedmiu żonami i około 30 dziećmi pozostawili miejscowemu związkowi dla ubogich. Takie to skutki pociąga za sobą znane rozporządzenie ministeryalne. Z drugiej strony zauważyć trzeba, że rosyjskie władze administracyjne nie przyjmują swoich nie dość młodych wychodźców, którzy wracają z żonami Prusaczkami i dziećmi.

Gdańsk. Wogóle otrzymały tu rozkaz wydalenia się 32 osoby, należące do 9 rodziu, a po części już od dłuższego czasu w Gdańsku zamieszkałe. Dano im termin wyjścia do d. 1 czerwca. Jeden zaś rosyjski poddany, który nie mógł się wylegitymować paszportem, otrzymał od dyrekcyi policyi rozkaz wyjścia w przeciągu 48 godzin.

Prezes policyi gdańskiej prostuje podany w *Danz. Ztg* referat, dotyczący wydalania Polaków w ten sposób, iż w dniu 6 maja wygnano tylko jednego zbiega rosyjskiego, który bez paszportu i legitymacyi przekroczył granicę, przyczem mu jednak pozostawiono dwie doby czasu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 maja.

JE. X. Biskup krakowski powrócił już ze Lwowa, gdzie brał udział w uroczystym ingresie na stolicę X. Seweryna Morawskiego, arcybiskupa lwowskiego.

— **X. biskup Dunajewski** na niedzielnej uczcie intronizacyjnej, wznosząc toast na cześć X. arcybiskupa Morawskiego, tak mniej więcej przemówił: Najdostojniejszy Ksiądz Arcybiskup (Morawski) wzniósł tu na pierwszem miejscu toast na cześć Ojca św. i na cześć Cesarza. Słusznie im się to należy, gdyż otrzymujemy od nich obydwóch dowody miłości i przychylności. Dziś też nowy taki właśnie dowód ich troskliwości obchodzimy, — święcąc wstąpienie na tron arcybiskupi najdostojniejszego X. Morawskiego. Patrząc na twarze wszystkich tu obecnych, widzę, że są tym wyborem uszczęśliwieni, i któż zaprawdę mógłby nim nie być, gdy się zważy że zajął to wysokie stanowisko mąż wypróbowanego poświęcenia i doświadczonej wierności w służbie Kościoła i społeczeństwa. Stanowisko każdego biskupa jest wielkie i ważne, lecz śmiem powiedzieć że jest ono daleko trudniejsze i ważniejsze tu we Lwowie, gdzie się stykają dwa obrządki, w jednym Kościele katolickim wprawdzie połączone, ale które przez słabość ludzką mogą się czasem rozchodzić między sobą. Lwów wedle zdania niektórych jest geograficznie miejscowością, w której rozdzielają się wody: jest on przedziałem wód na wschodnie i zachodnie wody. Ale jakiż jest ten rozdział? Jeśli pójdziemy za źródłami tych wód, to zobaczymy, że tam u gór ich szczytu jedno jest ich źródło, jeden ich początek. Tak podobnie mamy tu przy tym stole dwu mężów, których intronizacyę w tych dniach obchodziliśmy. Rozchodzą się i oni powierzchownie na wschód i zachód, ale jeden jest Kościół boży, jedno źródło i jeden początek prawdy, której są stróżami. Niech między obydwoma panuje ta jedność i zgoda, jaką daje jedno źródło prawdy i jeden początek, wód żywota.

A jeżeliby przez ludzką ułomność jeszcze i między tymi dwoma mężami mogły powstać różnice, to mamy tu we Lwowie i przy tym stole trzeciego męża, który stać się może ich łącznikiem. Najdostojniejszy X. arcybiskup Issakowicz, jako przedstawiciel Ormian jest żywym dowodem, jak można połączyć wschód i zachód, jak można połączyć miłość Ojczyzny i Kościoła. Ja tedy gość ze stolicy, niegdyś w Polsce tak sławnej, a dziś ubogiej, ze szczerego serca i z prawdziwą radością wznoszę obecnie toast na cześć tego męża, któremu Bóg powierzył tę lwowską arcybiskupią stolicę, męża, który wedle mego przekonania jest najzdolniejszy do objęcia jej rządów, bo wyszedł z tego Lwowa, zrósł się z tą dyecezyą i duchowieństwem, zna jego walki i trudy, zna jego boleść i potrzeby, zna słabości i ułomności i może im zaradzić i sprawować rządy tą dyecezyą ku chwale Bożej, pożytkowi ojczyzny i zbawieniu dusz. Najprzewielebniejszy ksiądz arcybiskup Morawski niech żyje!

— **W katedrze na Wawelu** w grobach królewskich odprawi się jutro we czwartek d. 21 b. m. o godzinie 10 rano Msza św. za duszę króla Władysława Jagiełły.

— **JE. p. Dargun**, prezydent sądu wyższego w Krakowie, był w poniedziałek na audyencyi u Cesarza.

— **Krakowska filia** Stowarzyszenia „Czerwonego krzyża“. Wobec faktu, iż posiedzenie ogólne członków filii odbędzie się już w dniu jutrzejszym, nie od rzeczy będzie przytoczyć niektóre o niej szczegóły, by zapoznać z tem stowarzyszeniem szersze sfery a tem samem ułatwić im przystąpienie do tego pożytecznego Stowarzyszenia, tem bardziej iż dotychczasowa ilość członków wynosi zaledwie 179, między którymi 29 dam, a powinnaby zaiste być większą, gdyż roczna wkładka wynosi zaledwie 2 złr. Otóż zadaniem filii jako integralnej części składowej kraj. Stowarzyszenia patryotycznej pomocy „Czerwonego Krzyża“ w Galicyi, jest opieka nad rannymi na polu walki wojownikami, a w szczególności uzupełnienie i polepszenie pieczy, którą państwo z obowiązku swego, nad nimi i ich rodzinami rozpościera. Zawiązanie filii tej w Krakowie przyszło do skutku za b. Prezydenta miasta, a obecnego marszałka kraj. Dra Zyblikiewicza, który w myśl najwyż. polecenia Jego Cesarskiej wysokości Najdostojniejszego Arcyksięcia Karola Ludwika i uchwały Wydziału kraj. Stowarzyszenia we Lwowie z dnia 11 grudnia 1880. do zawiązania stowarzyszenia patryotycznej pomocy w Krakowie przystąpił. W r. 1881 utworzył się w Podgórzu za staraniem p. Kostrzewskiego c. k. komisarza Ekspozytury Policyi tamże, oddział stowarzyszenia patryot. pomocy, przeważnie z dam złożony, który następnie w tymże samym roku za współudziałem p. Nowackiego, Floryana burmistrza miasta Podgórza połączył się z filią krakowską. Pierwszem staraniem wydziału filii było ułożenie statutu Stowarzyszenia. W tym celu wybrany został komitet redakcyjny, złożony z członków wydziału pp. Mendelsburga, Dra Zarewicza i Dra Zolla. Komitet ten a głównie jego przewodniczący Dr Zoll, zajął się wypracowaniem statutu filii, który na posiedzeniu wydziału w dniu 16 listopada 1881 r. z nieznacznemi poprawkami przyjęty, następnie uchwałą krajowego wydziału Stowarzyszenia we Lwowie z dnia 10 kwietnia 1883 r. potwierdzony został. W r. 1883 zajął się Wydział filii zorganizowaniem 2-ch oddziałów sanitarnych do obsługi rannych w czasie wojny. do których zgłosiło się za staraniem p. Eminowicza, 65 ochotników, wysłużonych żołnieży armii.

W r. 1884 wreszcie dokonał wydział filii z polecenie kraj. Stowarzyszenia wyboru komitetu, poru-

---

zły duch — te istoty niewidzialne stanęły teraz naprzeciw ducha pogańskich jeszcze czasów, choć w zmienionej już nieco postaci.

Duchy te w różnych występowały kształtach, częstokroć zbliżały się do siebie, niejednokrotnie nawet mieszały w pojęciu ludu. Jednem słowem — cała przyroda była dla niego tajemniczym żywym światem, pełnym różnych duchów, z których każdy miał miejsce, kształt, a nawet czas działania osobno wyznaczone. Były duchy, przebywające w lasach, parowach, potokach, starych drzewach, zamczyskach itd., jedne miały ustaloną już w wyobraźni ludu postać, drugie indywidualna wyobraźnia szczególnie sobie przedstawiała, inne były niewidzialnemi. Były duchy zawsze czynne i takie, co w pewnej porze się zjawiały, i takie, co długo były w ukryciu i kiedyś miały stać się widzialnemi (duchy zaklęte).

Nie będę na poparcie słów moich przytaczał obfitego dość zbiorku podań, spoczywających bądź w moich własnych, bądź obcych łaskawie mi udzielonych notatkach, bo na to zupełnie nie pozwala szczupłość ramek, w jakich mój artykulik zamknąć postanowiłem, ograniczę się tylko na umieszczeniu kilku oryginalniejszych, mniej znanych o Chrystusie i niektórych świętych, oraz odnoszących się do świata roślinnego i zwierzęcego o tyle, o ile w nich oni czynny biorą udział.

Najwięcej jest powiastek, w których Chrystus Pan występuje wespół z swoim towarzyszem św. Piotrem. Oto np.:

Św. Piotr, dostawszy się do nieba, chcąc wybawić swoją matkę, która została potępioną za to, iż była bardzo złą i zazdrosną, prosił Chrystusa Pana, aby przez swoje miłosierdzie wybawił jego rodzicielkę, która wielkie męki w czyscu cierpi.

Chrystus Pan rzekł mu: „Przez twoje zasługi, Piotrze, darowałbym twej matce, gdyby żałowała i choć łzami obmyła swą duszę, gdyż źli i zazdrosni nie mogą mieć u mnie miejsca; idź więc i spróbuj! Donieś jej, że zostanie uwolnioną od mąk czyscowych i wybawioną, jeżeli przez ogień stała się godną tego, weź nitkę i spuść swej matce, by się jej uchwyciła.“

Św. Piotr, rzuciwszy się do nóg Chrystusowi P., dziękował za otrzymaną łaskę, pewnym będąc jak najlepszego skutku.

Usłyszawszy tę wesołą nowinę matka świętego, uchwyciła z chciwością podaną nitkę, już była prawie wyciągniętą z otchłani i zobaczyła światłość, bijącą z nieba, gdy nagle zapragnęła obejrzeć się i ucieszyć widokiem też swych towarzyszy niedoli, zmuszonych jeszcze pozostać w tem miejscu kary, z którego przez wstawienie syna miała już być z chwałą wyzwoloną. Chciała im okazać swój tryumf i obejrzała się za siebie, gdy spostrzegła, że dusze poczepiały się jej szat, chcąc się także wydobyć na wolność.

Oburzona tym postępkiem, otrząsnęła się i zawołała: „Czyż to dla was, nędzne dusze, mój syn uprosił niebo? zkądże wy do tego przychodzicie, abyście korzystały z zasług syna mego!?“ Chciała więcej mówić, lecz w tejże chwili nitka wskutek silnego wstrząśnienia przerwał się, a ona wraz z duszyczkami padła na dno czysca. Św. Piotr, zobaczywszy to, jęknął tylko boleśnie. Dotąd dusza zazdrosna matki świętego pokutuje w czyscu. (Żarówka).

Chrystus Pan podczas swej pielgrzymki po świecie, przyszedłszy do Tatr naszych, spotkał wieśniaka, który chciał wózkiem, zaprzężonym parą końmi, objechać Tatry w koło.

Pan Jezus rzekł mu: „Ależ człowieku nie dokażesz tego, szkoda twego trudu, góry są zbyt strome, abyś mógł parą koni wyjechać.“ Wieśniak, wyśmiawszy się z Niego, pojechał. Gdy już był z powrotem niedaleko miejsca, z którego wyjechał, mając tylko jedną górę jeszcze do przebycia, spotkał znowu Chrystusa Pana, który mu powtórzył jeszcze raz wyrzeczone poprzednio słowa. Chłop, rozgniewawszy się, rzekł: „Co ty dziadu, nie mieszaj się do mnie.“ Ledwie domówił tych słów i wyciągnął rękę, aby batem konie zmusić do raźniejszej jazdy w górę, z wozem i końmi skamieniał. Dotąd podobno pokazują w Tatrach kamień, w którym wyraźnie rozróżnić można konie, wóz i siedzącego w nim woźnicę. (Brzeziny pod Nowym Sączem).

Wiele jest roślin i zwierząt, o których lud prawi baśnie, stanowiące częstokroć jakiś epizod z życia Chrystusa i świętych.

Wszystkim wiadomo, że grzyby zawdzięczają swój początek św. Piotrowi, leszczyna swą moc przeciw piorunom Matce Boskiej, która w czasie burzy z dzieciątkiem Jezus pod nią się schroniła; osika dlatego się trzęsie, bo się na niej Judasz z rozpaczy powiesił itd.

Nie powtarzając znanych powszechnie baśni, ograniczę się na kilku osobliwszych, które znalazłem w moich notatkach etnograficznych.

Zacznijmy od małej roślinki, skutecznej wielce, według mniemania ludu, na „morzysko“, czyli boleści, zwanej przez niego, „majem,“ lub „zielem św. Piotra.“ Otóż do tego ziela przywiązane jest następujące podanie:

„Kiedy Pan Jezus ze świętym Piotrem chodził po ziemi, w drodze towarzysz Chrystusa dostał nagle silnych boleści i zawołał: Panie! poradź mi co, bo cierpię okropnie. — Pan Jezus, ulitowawszy się, kazał św. Piotrowi wyrwać roślinkę, rosnącą przy drodze, i ugryść jej korzonek. Piotr św., postąpiwszy według rady, chciał resztę na ziemię rzucić; lecz Chrystus Pan, chwyciwszy go za rękę, rzekł: „Nie rzucaj tego, Piotrze, wsadź w ziemię, niechaj będzie użyteczne ludziom... pomogło tobie, niechże i im ten sam skutek przynosi!“ — Odtąd ziele to lekarskie, nieposiadające stałego środkowego korzenia, tylko drobne włókniste korzonki, u ludu na boleści jest używanem. (Zawada, Żarówka).

O łopianie (*Lappa communis*) czyli łopuchu (u ludu) i bylicy jest podanie, że gdy św. Jana Chrzciciela ścinano, głowa jego spadła pomiędzy te dwa zioła. Ztąd ziołom tym przypisują moc skuteczną w różnych słabościach (uroki, ból krzyżów, ból głowy itd.). (Zawada).

„Sierotki“ (stokrótki) to łzy św. Maryi Magdaleny pokutnicy, — „Kocie łapki“ (szarotka) to gwiazdki z nieba spadłe, itd.

Na zakończenie niniejszego artykułu wspomnę o zwierzęciu, którego patronem i opiekunem mieni lud świętego Mikołaja. Zwierzęciem tem jest wilk. O św. Mikołaju i o wilkach słyszałem w Zawadzie następującą powiastkę, którą dosłownie z opowiadania jednego wieśniaka przytaczam:

„Jeden chop mioł w polu gruskę, a na kozdą noc buło zdeptane w tem miejscu. Tak on sie zaszczyg roz, wloz do te gruski i siedziou w nocy. Świenty Mikołoj przyseł, zatrąbiuł na trąbie, wilki sie poschodziły wszyćkie, tak on jem roskazowoł, gdzie mają co iś zjeś. Ano tu mocie zjeś tego, tu mocie zjeś tego, a na samem ostatku przyseł kulawy wilk i prosi: „Panie! mnie tyz ta dzie nojblizy, bom kulawy.“ Ano świenty Mikołoj godo: „Mo tu jeden gazda, co jego pole jes i ta gruska, mo wieprza ogromnego w chlywku, to pódzies tam, te zjes go. Ano rozlecieli sie wszyscy, ten gazda przychodzi do domu, zaroz zaglądo do tego chlywka, wyprowadziuł tego wieprza ji zabiuł go. Pedo: zjem, skoro wilk mo rozkozane zjeś, to lepi jo zjem. Jacy gazda wziął trochy z tego wieprza scecin ji cisnuł do tego chlywa. „Niech ta — pedo — sceciny jé.“ Ano poseł wilk w nocy do tego chlywa, gdzie mioł roskozane wieprza zjeś. Wilk przychodzi w nocy, nima wieprza! Tak na drugą noc znów poseł ten gazda do te gruski siedzieć. „Bede — pedo — wiedzieć, co świenty Mikołoj bedzie tem wilkom znou rozkazowoł, co jem znou koze.“ — Zatrąbiuł świenty Mikołoj przy ty grusce, a gazda tam siedzioł, słysoł wszyćko. Ano wszyćkie sie wilki poschodziły; tak sie pyto św. Mikołoj: „cyście wszyćko pozjodały, jagem wom rozkozoł?“ A wilki powiadają: „wszyćko my pozjodali, panie.“ Ano patrzy, tego kulawego wilka jesce nima. Przychodzi kulawy wilk, taki zgodniały, zmęcony: „Panie! nidzem nie zjod, ten chop juz tego wieprza zabiuł, jacy mi kłaki zostawiuł.“ A ten chop w ty grusce siedzioł, wszyćko słysoł, a te wilki nie wiedziały o niem. Ano wszyćko znowu tem wilkom poroskazowoł: tu mocie jiś, tu mocie jiś — i porozlatowały sie. A ten kulawy na ostatku: „Mnie tyz, panie, dzie nojblizy, bom godny i kulawy!“ Św. Mikołoj odpowiado: „Mo ten ten gazda, co tu ten gront jego i gruska jego — gośno krzycy, a ten gazda w grusce słysy wszyćko — mo pięć krów cornych, a jedna kwieciato, co mo na cole kwiotek, te zjédz, a tamtych mu nie jédz. Jak pozenie pastuch jutro rano pojić bydło, tak patrzej, któro mo kwiotek na cole, to te mos zjeś.“ Ano rozlecieli się wszyscy, i ten kulawy poseł. Przychodzi gospodorz do domu, złapiuł mazi, zamaziuł ty krowie ten kwiotek na cole, i były wszyćkie pięć corne. Kozoł pastuchowi gnać do pojenia te krowy, wilk przylatuje, przypatruje sie, któro mo na cole kwiotek, zeby tę zjeś. Popatrzuł wilk na krowy, zodno kwiotka nimo, obchodzi naokoo, ale zodno kwiotka nimo, nic nie zjod, bo mioł jacy rozkozane te zjeś, co miała kwiotek. Zabrał się ji poseł. Na trzecią noc znou jidą do te gruski, nojpirwy wloz do te gruski gazda, co go nik nie widzioł. Przychodzi św. Mikołoj s trąbom, trąbi na wilków, wilki sie sleciały wszyćkie; on sie jich pyto, cy zjadły ta jak jem porozkazowoł. One podziękowały, ze zjadły wszyćko. A tego kulawego wilka znou nie było. Przychodzi na ostatku bardzok a bardzok późno, bo juz buł taki godny, co ledwo nie zdech na drodze od godu. Skardzy sie przed św. Mikołajem, ze zodne krowy nie zjod, bo wszyćkie corne były. „Teroz mi — pedo — panie dzie nojblizy, bom bardzo słaby.“ No, juz nikej nie pódzies, juz mos w ty grusce tego samego, co ci nie doł ani wieprzka zjeś, ani krów, bo te, co miała kwiotek, zababroł; teroz mos jego samego zjeś. Zabrali sie, roześli się wszyscy. Św. Mikołaj posed, jacy ten wilk kulawy zostoł. Więc wilk podgryzo te gruskę, podgryzo, podgryzo, bo ta gruska buła dziurawo, tako dudła buła, zaceła sie ta gruska trochy kiwać; gazda wychodzi z te dziury na wirch gruski a krzycy: Ratujcie, ratujcie, bo mie juz zjé, zjé! Więc juz dogryzoł, co jino na odrobinie ta gruska stoła, a ten gazda ciągle krzycoł. Przecie ludzie usłyseli, tego wilka odegnali i tego gospodarza wzieli do domu. Więc on się juz boł w domu lezeć som, jino miendzy chopami społ na piecu w samem środku. Myśloł se: Tu mi juz nic nie zrobi, bo mie juz nie zjé, tylko tego, co na kraju. Na drugą noc pośli spać na piec, gazda w środku, parobki s kraja. Przyleciały zdrowe wilki, co od św. Mikołaja miały roskoz, wybiły okno, wleciały do jizby, poleciały na piec, powiedziały mu: „Móges dać zjeś wieprzka, abo krowe, toby my ci nic nie robiuły, teroz cie zjemy. Pódź teroz z nami.“ Porwały go, uciekły z niem bez okno i potem go zjadły, bo juz buł okfiarowany tém wilkom.

K. M.

czając mu wypracowanie programu, co do urządzenia w Krakowie szpitalu etapowego „Czerwonego Krzyża“, mającego służyć do pomieszczenia w czasie wojny tych chorych żołnierzy, którzy podczas transportu koleją lub przemarszy zachorują — oraz wyszukanie w mieście Krakowie odpowiedniego na ten cel lokalu. Do komitetu tego wybrani zostali: Jako przewodniczący: p. Dr Weigel, prezydent filii. Jako, członkowie: pp. Dr Buszek, fizyk miejski; Eminowicz, naczelnik straży ogniowej miejskiej; Franciszek Slęk, dyrektor kasy oszczędności; Bolesław Trembowelski, urzędnik Magistratu; Konrad Wentzl, kupiec i obywatel i Ignacy Żółtowski, obywatel.

Komitet ten ze swej strony przybrał nadto do swego składu pana Janusza Niedziałkowskiego, dyrektora Budownictwa miejskiego, — dla wyjaśnień pod względem technicznym a nadto na prowadzącego bióro urzędnika Magistratu p. Banasia. — Komitet rzeczony po odbyciu pod przewodnictwem prezydenta Filii Dra Weigla dwóch posiedzeń, zgodził się na przedstawienie kraj. Stowarzyszenia patryot. pomocy we Lwowie, właściwego operatu, w którym nadmienił, że najwięcej warunków do pomieszczenia szpitala etapowego posiada budynek poszpitalny Śgo Ducha, przy placu tegoż imienia, w którym obecnie mieszczą się 2 szkoły ludowe. Zarazem uchwalił komitet odpowiedzieć kraj. Stowarzyszeniu Czerwonego Krzyża, że może być w Krakowie urządzony szpital etapowy dla 100 chorych żołnierzy, z zastrzeżeniem, że kosztów potrzebnych na wewnętrzne urządzenie dostarczy fundusz kraj. stowarzyszenia. Nadmienia się przytem, że projekt kosztów na urządzenie szpitala etapowego w Krakowie, zestawił urzędnik szpitala powszechnego p. Wojciechowski, za co mu komitet wyraził należne podziękowanie. Operat cały co do urządzenia szpitala, o którym mowa, przesłał Prezydent Filii krajowemu Stowarzyszeniu do dalszego postanowienia — decyzya jednak w tej mierze dotąd nie nastąpiła.

— **Walne zgromadzenie** członków krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej odbędzie się w sobotę d. 23 b. m. o godzinie 6ej wieczorem w sali Rady miejskiej. Porządek dzienny jest następujący: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) Sprawozdanie Sekretarza z czynności Wydziału za czas od 15 maja 1883 r. do 31 grudnia 1884 r.; Sprawozdanie komisyi kontrolującej; 4) Wybór przewodniczącego, 15 członków Wydziału i 3 członków komisyi kontrolującej na trzy lata; 5) Wnioski i interpelacye członków.

— **Mur**, odgraniczający ogród XX. Franciszkanów od strony ulicy Poselskiej i od strony plantacyj, w bardzo ładnej i gustownie urządzonej ich części, jest tak zniszczonym i taką ruderą, że Rada miejska od dłuższego już czasu starała się uregulować tę niewłaściwość; jakoż po wielu zabiegach udało się jej z przychylnym zamierzonemu uporządkowaniu X. Przeorem OO. Franciszkanów przed rokiem przeszło załatwić tę sprawę pomyślnie, powzięła więc Rada miejska stosowną w tej mierze uchwałę, zatwierdzającą posunięcie muru w ulicy Poselskiej do linii regulacyjnej i stosowne uporządkowanie od strony plantacyj. Sporo wody upłynęło od chwili powzięcia tej uchwały, która przecież do dziśdnia w życie wprowadzoną nie została, a o ile wiedzieć możemy, nie z winy Magistratu, ani Rady miejskiej. Podniósł nawet tę sprawę r. m. prof. Dr Straszewski w sprawozdaniu przedłożonem Radzie miejskiej z czynności komisyi plantacyjnej. Wobec tego więc należałoby już zakończyć tę sprawę, a ten, kto jest sprawcą opóźnienia jej załatwienia, winien baczyć na to, że mur w ulicy Poselskiej grozi nawet zawaleniem.

Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że roboty około tego muru rozpoczęto.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

Ostrzeżenie. Od kilku tygodni włóczy się po zachodniej Galicyi, jakiś oszust z wrzekomą swoją żoną pod przybranem nazwiskiem Ignacy Morawski. Udając się wszędzie za właściciela dóbr z pod Lublina, należącego do rodziny Morawskich w Poznańskiem, wyłudził tu w Krakowie pożyczkę od kilku osób, zarwał na kilkanaście złr. jeden z hoteli tutejszych, dopuścił się takichże oszustw na probostwie w Łancucie i w Krośnie, gdzie od właściciela hotelu „Wiktorya“ 10 złr. pożyczył i praktykuje zapewne rzemiosło swoje dalej. Wykpigrosz ten ma powierzchowność przyzwoitą, szatyn, z faworytami, średniego wzrostu.

— **Muszyna** 19 maja. (*A. G.*) Na linii kolei państwowej Tarnów-Leluchów pomiędzy Nowym Sączem a Orłowem istnieją obecnie stacye Stary Sącz, Rytro, Piwniczna, Żegiestów, Muszyna i Orłów. Gminy okoliczne wspólnie z obszarami dworskiemi, do których przyłączyły się gminy sąsiednich Węgier, wniosły właśnie petycyą do ck. generalnej Dyrekcyi kolei państwowych, o utworzenie przystanku w miejscowości „Wirchomla wielka“, pomiędzy stacyami Piwniczna i Żegiestów. Prośba wniesiona zasługuje ze wszech miar na uwzględnienie, wziąwszy bowiem na uwagę oddalenie obecnych stacyj kolejowych od Wirchomli wielkiej, tak w stronę ku Żegiestowu jak i Piwniczny, takowe około 15 klm. wynosi, a droga do obydwóch stacyj jest bardzo górzystą, i szczególnie w zimie trudną do przebycia. Z tego powodu mieszkańcy z okolic Wirchomli wielkiej w czasie pory zimowej nawet do lekarza, którego siedzibą jest Muszyna lub Sącz, dostać się nie mogą; a pomimo iż przy samej linii kolei żelaznej mieszkają, z dobrodziejstwa ułatwionej komunikacyi nie korzystają, co tem jest przykrzejszem, że mając tuż kolej, która kilka razy dziennie przechodzi, muszą pieszo lub wozami drogą około 25 kilometrów wijącą się wzdłuż nasypu kolejowego, począwszy od samej Wirchomli wielkiej do Muszyny, wśród zasp śnieżnych lub błota przebywać. Petycyę pomienioną jako uzasadnioną potwierdził ck. Sąd powiatowy w Krynicy, a jeżeli w tej sprawie władze administracyjne zapytanemi zostaną, bezwątpienia tylko korzystnie dla petycyonujących oświadczą się; gdyż kto zna stosunki i trudność komunikacyi w tej okolicy, przyznać musi, że przystanek w Wirchomli wielkiej dla dobra ogółu jest potrzebny. Oprócz tego gminy z okolicy Wirchomli wielkiej, wspólnie przydzielone do Starostwa w Nowym Sączu, a do okręgu sądowego w Krynicy, bardzo często są zmuszone, tak w sprawach sądowych, administracyjnych jak i podatkowych, podróże do tychże miejscowości odbywać, dokąd koleją bardzo łatwo dostaćby się mogły, gdyby przystanek kolejowy był w Wirchomli wielkiej. Dzisiaj w takich razach z kolei korzystać nie mogą; gdyż jeżeli kto wybierze się do Nowego Sącza lub Krynicy, i musi do stacyi kolejowej 15 kilometrów wozem jechać i wsiadać na pociąg, a konie zostawić, aby cały dzień na jego powrót z Nowego Sącza lub Krynicy czekały, to taniej i chociaż z niewygodami wypadnie mu, jeżeli już temi samemi końmi dojedzie do samego miejsca celu podróży. Okolica Wirchomli wielkiej obfituje w tracze, na których materyał wyrabiany, mógłby być koleją transportowany, podczas gdy dzisiaj dowozi się takowy do linii kolejowej; a nawet przejeżdża się przez wał kolejowy, lecz dla braku przestanku składa się takowy obok drogi żelaznej, aby przy nastaniu większej wody spławić go rzeką Popradem, płynącym równolegle wzdłuż linii kolejowej, ku Sączowi. Oprócz tego są w okolicy rozległe opodal kolei żelaznej położone lasy rządowe i funduszowe, których przestrzeń parę tysięcy morgów wynosi, i drzewo z takowych, które teraz dla braku komunikacyi żadnego odbytu niema, mogłoby wielce przyczynić się do powiększenia ruchu na kolei żelaznej, lecz brak przystanku, a odległość do najbliższych stacyj kolejowych, czyni to wszystko, co tak dla dobra ogółu jest pożądane, niewykonalnem. Jeżeli koleje mają być dla wygody publicznej, i przynosić dochód państwu, to należy urządzić ruch kolejowy w ten sposób, iżby z takowego każdy w możliwy sposób mógł korzystać, inaczej samo przesunięcie się lokomotywy chociażby najliczniejsze, ani dla ogółu, ani dla skarbu kolejowego, żadnych korzyści przynieść nie potrafi. Dlatego zwracamy uwagę Dyrekcyi kolei państwowej, aby nad sprawą tutaj poruszoną, na miejscu zastanowić się raczyła, a przyjdzie do uzasadnionego przekonania, że przez urządzenie stacyi kolejowej pomiędzy Żegiestowem a Piwniczną w miejscowości Wirchomla wielka około budki Nr 97. nietylko zadość uczyni słusznej potrzebie biednych rolników i przemysłowców górskich, lecz przyczyni się do powiększenia dochodów administracyi kolejowej.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Pustomyty, w powiecie Lwowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Paryż** 17 maja. Wczoraj wobec nader licznie zebranej publiczności, tak polskiej jak i francuskiej, odbyło się na cmentarzu Père Lachaise odkrycie pomnika zmarłego w d. 5 lutego r. b. uczonego optyka i astronoma, b. adjunkta obserwatoryum i profesora Szkoły głównej w Warszawie, ś. p. Adama Prażmowskiego. Przy pomniku przemówił obszerniej prof. St. Artwiński. Między wieńcami złożonemi na grobowcu, znajdował się wieniec nadesłany z Warszawy, pochodzący od uczniów i kolegów ś. p. Prażmowskiego. Pomnik wykonany z białego marmuru, wraz z medalionem popiersia, jest dłuta utalentowanego i wielkie nadzieje budzącego młodego rzeźbiarza Władysława Marcinkowskiego.

Tegoż samego dnia wieczorem odbył się obchód poświęcony 50-letniej rocznicy śmierci Brodzińskiego, urządzony staraniem Towarzystwa „b. uczniów Szkoły polskiej.“ W przepełnionej sali miała p. Seweryna Duchińska wielce zajmujący odczyt „O życiu i pismach Brodzińskiego.“ W zastępstwie honorowego prezesa p. Bohdana Zaleskiego, przewodniczył zebraniu weteran z r. 1831 i członek Tow. historyczno-literackiego w Paryżu, p. Leonard Niedźwiedzki. Bawi tu od kilku dni sympatyczny dla narodu naszego publicysta czeski p. Jelinek.

Repertuar teatru krakowskiego.

W e c z w a r t e k 21go: Komedya w 3 aktach, R. Ruszkowskiego i A. Abrahamowicza, *Mąż z grzeczności.*

W s o b o t ę 23go: Krotochwila komiczna w 6 obrazach, Feliksa Schobera, z muzyką Adolfa Sonnenfelda, *Podróż po Warszawie.*

W p o n i e d z i a ł e k 25go: Obraz ludowy w czterech aktach ze śpiewami i tańcami, przez A. Staszczyka, z muzyką K. Hoffmana, *Noc Ś-to Jańska.*

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Salon artystyczny Biasiona w Rynku gł. Nr. 14 gromadzący dzieła sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej, otwarty codziennie od godziny 9ej rano do 6ej popołud.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem po niedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Groby królewskie, Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— D. 19go maja pochmurno, chwilami deszcz, w nocy obfity; term. od 8·5 doszedł do 14·6 C. Barometr nisko; o godzinie 7ej rano d. 20go stan jego był 737·6 millim., term. 6·4 C. — Wiatr zachodni.

— We czwartek d. 21go maja: św. Heleny król.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Tygodniowego pisma p. t. *Krynica* wyszedł pierwszy numer w d. 17 b. m. Pismo to poświęcone sprawom polskich zdrojowisk, wychodzić będzie w każdą niedzielę przez ciąg pory kąpielowej aż do połowy września pod redakcyą inżyniera Bronisława Babla.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Stan zdrowia ministra spraw wewnętrznych hr. Tołstoja, jak donoszą z Petersburga — miał się znacznie polepszyć. Profesor Zacharyn, który objął kuracyę, zapewnia, że choroba nerek i wątroby jest uleczalną — a za parę miesięcy hr. Tołstoj będzie mógł powrócić do urzędowania.

Redaktor *Grażdanina*, książę Meszczerski, opisuje w tymże dzienniku: że gdy w chwili największego prawdopodobieństwa wojny — na radzie ministrów rozbierano kwestyę potrzeby pieniężnych ofiar — wtedy Car odezwał się: „sprawa honoru jest dla ludu mojego sprawą życia. Jeżeli ma pieniędzy zabraknąć, oddaję wszystko, co jest moje, wszystko co do mojego syna należy i jestem przekonany, że nie ja jedyny w Rosyi takbym postąpił.“

Przybył do Petersburga podpułkownik Zakrzewski, który uczestniczył w bitwie pod Kuszkiem. Doznaje on najgorętszego przyjęcia. Zakrzewski miał odczyt z opowiadaniem całej wyprawy — położył on nacisk na stanowisko jen. Komarowa, który stał się wykonawcą danych instrukcyj.— Wszyscy wielcy książęta byli obecni na odczycie, a jego treść zamieścił urzędowy *Inwalid*. Są to oznaki, że Rosya wobec cofnięcia się Anglii manifestuje, że ona ani się nie cofa, ani się nie wypiera tego, co w Afganistanie zdziałała.

Kronsztad i jego okolice ogłoszone świeżo zostały w stanie wzmocnionej ochrony.

Prąd rusyfikacyjny na wszystkie strony i w różnych objawia się kierunkach. Według *Nowoje Wremia* rząd asygnował 200,000 marek z funduszów fińskich na ręce komitetu rządzącego na cele szkół rosyjskich w Finlandyi.

Ma także nastąpić zaostrzenie cenzury dla dzienników *Helsingfors Dagblatt* i *Nya Pressen*, aby ukrócić dążności separatystyczno-narodowe tych pism. W Charkowie nihiliści spełnili dwa zamachy — dozorcę rewirowego Fesenkę zamordowano, a przestrzelono rękę podoficerowi żandarmów Bułhakowowi. Pogrzeb Fesenki odbył się z wielką okazałością.

W Odessie odbywał się proces przed sądem przysięgłych trzech parobków, oskarżonych o haniebne czyny, dokonane na starej kobiecie, którą następnie pokaleczono. Oskarżeni przyznali się i zostali skazani na pozbawienie wszelkich praw i deportacyą w głąb Syberyi. Publiczność okazała niełatwą do zrozumienia sympatyą dla skazanych za potworne czyny dzikości i zwierzęcości. Zaburzenia z sali sądowej przeniosły się na ulicę — i zamieniły się w bójkę z policyą.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 20 maja. (*W*) Kwestya obsadzenia opróżnionej po Eitelbergerze posady, uregulowaną została w ten sposób, że radcy rządowemu p. Falke poruczono dalsze kierownictwo muzeum, i że dodano mu do pomocy jednego urzędnika z ministerstwa oświecenia, jako siłę administracyjną.

Berlin 20 maja. *Kreuz Ztg* donosi, że w komisyi w sprawie kanału sueskiego nie osiągnięto jeszcze porozumienia.

Podług *Köln. Ztg*, toruje Bismark drogę do zbiorowej akcyi mocarstw w egipskiej kwestyi finansowej.

Podług *Voss. Ztg*, wnioskują w Londynie z ostatnich oświadczeń Gladstona, że zamierza on ustąpić po zamknięciu sesyi parlamentu.

Hamburg 20 maja. *Hamb. Boersenhalle* zapewnia, że król belgijski chciał poczynić tu kroki co do zaciągnięcia pożyczki na rzecz państwa nad Kongo.

Paryż 20 maja. Krążą tu pogłoski, iż w tutejszej ambasadzie włoskiej zajdą pewne zmiany.

Paryż 20 maja. Paryski *Dziennik giełdowy* donosi, że na wczorajszej radzie ministrów w Rzymie zapadła stanowcza uchwała w kwestyi, czy Suakim mą, lub niema być zajęty przez wojska włoskie.

Londyn 20 maja. *Pall-Mall-Gazette* oświadcza ponownie, że rokowania co do granic Afganistanu toczą się pomyślnie.

Londyn 20 maja. Namiętniejsze wystąpienie opozycyi przeciw gabinetowi tłumaczą tu w ten sposób, iż w obozie opozycyjnym nabrano przekonania, że namiętniejsze wystąpienie przeciw gabinetowi, nie zagraża już pokojowemu rozwiązaniu kwestyi afgańskiej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20 maja. Morderca Bednarzik został dził rano stracony.

Budapeszt 20 maja. Członkowie wiedeńskiej rady miejskiej przybyli tu parowcem wczoraj o godzinie 7 wieczór. Burmistrz Rath na czele komitetu przyjmującego powitał gości serdecznem przemówieniem w języku węgierskim i niemieckim, oświadczając, że w stolicy węgierskiej panuje serdeczna radość, iż z okazyi wielkiej narodowej uroczystości, po raz pierwszy Budapeszt ma szczęście podejmować reprezentantów rady miejskiej wspaniałego Wiednia, jako kochanych gości.

Burmistrz Uhl oświadczył w odpowiedzi, że reprezentanci wiedeńskiej rady miejskiej przybyli tu z radością, aby wziąć udział w uroczystości pokojowej, która w jasnem świetle dowodzi wielkich postępów pełnego siły państwa, w którem panuje duch poczucia narodowego. Mowy obu burmistrzów przyjmowano w niektórych ustępach entuzyastycznemi okrzykami.

Następnie obaj burmistrze podali sobie ręce i uściskali się wśród zapału tłumnie zgromadzonej publiczności, poczem goście udali się do przeznaczonych dla nich mieszkań.

Lublana 20 maja. Na licznem zgromadzeniu wyborców ogłoszono przez aklamacyę kandydaturę Hohenwarta na posła do Rady państwa.

Berlin 19 maja. Cesarz nie był obecnym na dzisiejszym przeglądzie wojskowym. Lekkie zaziębienie i duszność nie pozwoliły mu opuścić pokoju. Przyjął jednak po południu wizytę następcy tronu i wysłuchał później kilku urzędowych sprawozdań.

Paryż 20 maja. Senat przyjął artykuł pierwszy projektu do ustawy wyborczej, przez co zasada wyborów z listy uchwaloną już została. Jutro nastąpi dalszy ciąg dyskusyi nad tą ustawą.

Izba uchwaliła 441 głosami przeciw 39 przystąpić do rozpraw szczegółowych nad projektem do ustawy zaprowadzającej armię kolonialną i przyjęła już pięć pierwszych paragrafów.

Paryż 20 maja. Wczoraj wieczorem skonstatowano w zdrowiu Wiktora Hugo lekkie polepszenie.

Suakim 19 maja. Wolseley wyjechał zrana ze swym sztabem. Komendę objął wczoraj jenerał Greaves.

Kursa. — W i e d e ń 20go maja. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 82·35.— 5%. — Renta papier. nieopodat. 98·35 — Renta srebr. 82·75. — Renta złota 107·75.— 6% Renta złota węgierska —·—. — 4% Renta złota węgierska 97 60. — Losy z r. 1860 138·75. — Akcye Banku Austr. Węg. 859·— — Akcye kredyt. 287·90. – Londyn 124 50. — Napoleony 9 85—. — Lombardy 128·75. Losy roku 1864 171·50 — Akcye Kolei Karola Ludwika 251·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 225·75 — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 173·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 102 50.— Losy prem. węgiersk. 116·60 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 148 —. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 167·—. — 6% Listy zast. hipot. 101 50 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 182·25. — Marki 60·90. — Ruble 125·25. — Dukaty 5 85— Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: bez ruchu.

Berlin 20-go maja. — Banknoty austryackie 164·05. — Krótki Wiedeń 164·05. —. Krótka Warszawa —·— . — Banknoty rosyj. 206·70. — 5% Listy zast. Polskie 63·40. — 4% Listy Likwida. Polskie 56·40. — Akcye Kolei Karola Ludwika 103·—.— Akcye austr. kredytowe 473·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	osobow.	pospiesz.	mieszan.	kuryerski
Kraków odjazd	10·46 rano	9·13 wiecz.	10·49 wie.	9·03 rano
Lwów przyjazd	9·07 wie.	5·16 rano	11·13 rano	5·12 pop.

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·13 rano } Tarnów przyjazd 9·07 rano; Rzeszów „ 12·10 pop.
Do Wieliczki { Kraków odjazd 11·05 przed połud.; Wieliczka przyjazd 11·49 przed połud.

Przychodzą do Krakowa:

ze Lwowa:	osobow.	mieszan.	pospiesz.	kuryerski
Lwów odjazd	3·45 rano	4·43 wie.	10·26 w noc.	12·47 pop.
Kraków przyj.	2·33 pop.	5·10 rano	6·48 rano	8·18 wie.

Z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd 1·24 popoł. Kraków przyjazd 7·53 wiecz.
Z Wieliczki: { Wieliczka odjazd 6·15 wieczór; Kraków przyjazd 6·58 wieczór

Z Wiednia	osobow.	pospiesz.	mieszan.	kuryerski
Wiedeń odjazd	8·— rano	11·— rano	2·25 pop.	11·— wie.
Kraków przyjazd	9·42 wie.	8·30 wie.	7·22 rano	8·28 rano

Z Wiednia	osobowy	mieszany
Wiedeń odjazd	8·30 wiecz.	10·— wieczór
Kraków przyjazd	9·45 rano	5·27 popołudniu

Z Prus: o godzinie 3·15 popoł. mieszany; o godzinie 8·30 wieczór pospieszny i o godz. 9·42 wiecz. osob.

Z Warszawy: o godz. 9·45 rano osobowy i o godz. 5·27 popołudniu mieszany.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 20 Maja.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	125 —	126 50
Marki niemieckie	60 50	61 25
Dukat ważny	5 80	5 90
20-to frankówka ważna	9 81	9 89
Imperyał ważny	10 13	10 23
Rubel srebrny obrączkowy	1 64	1 74
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 —	82 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 75	103 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 —	89 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 25	92 25
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	91 —	92 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	88 25	89 25
5% „ „ „ „ „ „ „	99 50	100 50
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 —	102 —
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 50	99 25
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 25	97 25
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 —	100 —
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	55 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „	52 —	55 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	99 25	100 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	253 —	255 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	225 —	227 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	282 —	285 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
„ „ Stanisławowa	23 50	25 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 75	15 50
„ „ węgier. „ „	8 75	9 40

Wiedeń 19 Maja.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	82 30	82 45
4⅖% „ srebrna	82 75	82 90
4% „ złota	107 80	107 95
3$^{8}/_{10}$% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	125 75	126 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 —	139 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 —	140 50
„ „ 1864 „ 100 „	171 75	172 25
„ „ 1864 „ 50 „	169 50	170 —
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	102 —	103 —
Galicyjskie „ „	102 —	102 75
Morawskie „ „	105 75	— —
Niższo-austryackie „ „	105 75	— —
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szląskie „ „	— —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	101 10	101 50
Węgierskie „ „	103 —	103 60
Węgier. z klauz. 1867 „ „	103 —	103 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	147 —	147 50
6% Renta węgierska złota	97 60	97 75
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	107 —	108 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	100 —	100 50
Boden-Credit austryacki 80 „	232 —	233 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	287 70	288 —
„ Bank węgierski 200 „	287 50	288 —
Depositen-Bank 200 „	195 —	196 —
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	588 —	592 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	859 —	861 —
Unionbank 100 „	73 10	78 50
Verkehrsbank ogólny 140 „	144 —	145 —
Wied. Bankverein 100 „	102 —	102 50
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	183 25	183 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	468 —	470 —
Elżbiety 210 „ „	236 —	236 50
Linz-Budweis 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	199 —	199 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2426	2432
Franciszka Józefa 200 „ „	209 70	210 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	251 —	251 50
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	147 75	148 25
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ 5%	225 75	226 25
Nordwest austr. 200 „ „	167 —	167 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	168 25	168 75
Rudolfa 200 „ „	183 —	183 50
Siedmiogrodzka I 200 „ „	182 50	183 —
Staats-Eisenb. Gesell. 200 „ „	297 50	298 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	129 —	129 25
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	251 —	252 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	175 25	176 —
„ Nord-Ost 200 „ „	173 25	173 75
„ Westb. 200 „ „	166 50	167 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	124 —	124 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	99 50	100 —
3% prem. Bod. Cred. allg.	97 25	97 75
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 75	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	102 —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	90 60	91 20
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 50	100 —
5% „ „ „ „ „ nowe 37 lat	99 50	100 —
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	89 —	— —
4½% „ Banku krajow. 51 lat	91 50	92 —
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 25	101 75
5% „ „ „ „ „ prem.	98 75	99 —
5% „ „ „ „ „ 40 lat	97 —	97 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 80	102 —
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 —	— —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	102 30	103 —
4% „ Bank Hip. prem.	100 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	99 25	99 50
Alföld-Fiume 200 „ „	99 50	100 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	98 25	98 75
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	121 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	110 50	111 25
„ za 200 Mrk. nie op.	121 —	121 50
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	105 50	106 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	108 75	109 25
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	106 —	107 —
Franc. Józefa Em. 1884 4½%	91 80	92 10
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 „ „	100 —	100 25
„ Jarosław 300 „ „	99 —	99 25
Koszycko-Oderb. 200 „ 5%	100 40	100 90
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. 200 „ „	103 50	104 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	102 —	102 30
„ „ Em.1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa z 1884 r. 100 złr. „	117 65	118 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	87 50	88 —
Siedmiogrodzkiej I 200 złr. „	97 70	98 10
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	192 50	193 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	149 75	150 25
„ „ 200 złr. 5%	126 50	— —
Theissb.-Gesell. 1000 „ „	106 50	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	98 80	99 30
„ „ II Em. 200 „ „	97 —	97 30
„ Nordost 300 „ „	97 —	97 50
„ „ złotem 200 „ „	122 30	122 80
„ Westbahn 200 „ „	97 50	99 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	114 60	115 10
Premiowe Wiedeńskie „ 100	123 —	123 50
„ Węgierskie „ 100	116 60	117 —
3% „ Tureckie fr. 400	20 60	20 90
Kredytowe złr. 100	175 75	176 25
Clary złr. 42	42 75	43 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 50	115 50
Insbrucku. „ 20	18 75	19 75
Keglewicha „ 10½	19 —	20 —
Krakowskie „ 20	18 —	18 75
Ofner (miasta Budy) „ 40	46 50	47 —
Palfy „ 42	39 75	40 25
Rudolfa „ 10	18 50	19 50
Salma „ 42	53 25	54 —
Salzburgskie „ 20	22 25	22 75
St. Genois „ 42	48 —	49 —
Stanisławowskie „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie „ 105	131 —	132 —
4% „ „ 50	68 —	68 50
Waldsteina „ 20	28 75	29 25
Windischgrätza „ 20	36 50	37 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 84	5 86
20 frankówki	9 85	9 86
Imperyały rosyjskie	10 17	10 19
Funty szterl. angielskie	12 42	12 47
Liry tureckie złote	11 19	11 22
Marki niemieckie za 100 marek	60 85	60 95
Rubel papierowy za 100	125 50	126 —

Lwów 19 Maja.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	282 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 35	100 35
4% „ „ „ „ „	91 —	92 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 35	100 35
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 25	92 25
6% „ „ Banku hip. gal.	101 —	102 —
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	96 75	97 75
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	102 —	103 —
4½% „ pożyczki krajowej	90 60	91 60

Warszawa 19 Maja.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 60
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 —
kupon	— —	192

(1404)

Za duszę ś. p.

ADAMA GORCZYŃSKIEGO

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Reformatów

w piątek dnia 22go maja b. r.

o godzinie 10ej.

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 15go lutego 1885 r.

Odjazd z Podgórza

8 30 rano do Skawiny-Oświęcima,
11·25 przedpołudn. do Skawiny, Suchy, Żywca-Zabłocia, Zwardonia,
3 31 popołudniu do Skawiny Oświęcima,
7·13 popołudniu do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Oświęcima

8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
3.08 popołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Odjazd z Tarnowa

3·20 rano pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa,
5·17 rano pociąg mięszany do Grybowa, Nowego Sącza, Orłowa, Zwardonia,
2·26 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza

10 8 przedpoł. z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
4·09 popołudniu ze Zwardonia, Żywca-Zabłocia, Suchy, Skawiny,
6 42 wieczór z Oświęcima, Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Przyjazd do Oświęcima

11·54 przedpołudniem z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny, Podgórza,
6·47 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Skawiny, Podgórza.

Przyjazd do Tarnowa

11·15 przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa,
9·03 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Grybowa,
12·43 w nocy pociąg osobowy z Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa. (1029-64-)

Pierwsza węgiersko-galicyjska kolej żelazna.

ROZKŁAD JAZDY

ważny od 1 czerwca 1885 r.

Przemyśl — Chyrow — Zagórz — Mezö-Laborcz — Leg. Mihalyi.

Kilometr	STACYE	Poc. osob. Nr. 4 I, II, III kl.	Pociąg mięszan. Nr. 16 I, II, III k.		Pociąg mięszan. Nr. 18 I, II, III k.	
	Ze Lwowa . . Odj.	4.30	3.45			
	„ Wiednia . „	8.25	8.20			
	„ Krakowa . „	10.46	10.57		7.59	
—	Przemyśl (Rest.) . „	8.20	8.50		2.34	
9.1	Hermanowice (Prz.) „	8.39	9.10		2.56	
3.8	Niżankowice . . „	8.48	9.20		3. 7	
8.4	Nowe Miasto (Prz.) „	9 .5	9.37		3.29	
4.9	Dobromil . . . „	9.18	9.53		3.52	
7.8	Chyrów (Rest.) . Przyj.	9.37	10.13		4.16	
	do Stryja . . „	—	—		10.22	
	ze Stryja . . Odj.	—	5.19		1.45	
				Poc. osob. Nr. 112 I, II, III kl.	P. osob. Nr. 118 I, II, III kl.	
—	Chyrów (Rest.) . Odj.	9.49	10.33	2. 2	4.58	
9.7	Starzawa . . . . „	10. 9	10.53	2.21	5.16	
9.7	Krościenko . . „	10.29	11.14	2.40	5.34	
8.1	Ustrzyki . . . „	10.47	11.33	2.57	5.50	
16.2	Olszanica . . . „	11.20	12.11	3.28	6.19	
11.7	Lisko-Łukawica . „	11.46	12.38	3.49	6.40	
4.1	Załuż . . . . „	11.57	12.47	3.57	6.49	
4.2	Zagórz (Rest.) . Przyj.	12. 5	12.55	4. 4	6.57	
	do Grybowa . Przyj.	—	6. 7	8.14	11.18	
	z Grybowa . . Odj.	6. 8	8.15	—	—	
—	Zagórz . . . . Odj.	12.20	1.28			
16.7	Mokre . . . . „	12.53	2. 5			
6.8	Szczawne-Kulaszne „	1. 9	2.23			
10.6	Komańcza . . . „	1.35	3. 1			
13.8	Łupków . . . „	2.14	3.49			
12.0	Vidrany . . . „	2.51	4.29			
4.1	Mezö-Laborcz (R.) Przyj.	3. 1	4.40			
			P. osob. Nr. 6 I, II, III kl.			P. miesz. Nr. 14 I, II, III, IV kl.
—	Mezö-Laborcz . Odj.	3.16	4.50			5.—
15.2	Radwany . . . „	3.45	5.19			5.40
10.0	Koskócz . . . „	4. 4	5.37			6. 8
9.8	Udva (Przyst.) . „	4.22	5.55			6.32
5.8	Homonna . . . Odj.	4.38	6.10			7. 1
9.6	Örmező . . . „	4.55	6.27			7.29
5.8	Natafalva (Przyst.) „	5. 5	6.37			7.44
8.6	Nagy-Mihaly . . „	5.20	6.52			8.18
9.5	Banócz . . . „	5.35	7. 7			8.50
10.5	T. Terebes-Galszécs „	5.53	7.25			9.29
7.3	Upor . . . . „	6. 5	7.37			9.54
7.7	Velejte (Przyst.) . „	6.20	7.50			10.15
5.4	Leg. Mihalyi (Rest.) Przyj.	6.30	7.58			10.30
	w S. Ujhely . Przyj.	6.57	8.44			11.31
	„ Koszycach . „	10.43	—			2.32
	„ Szerencs . „	8.23	11.19			2.22
	„ Miskolczu . „	9.19	1. 1			4. 4
	„ Budapeszcie „	1.35	7.45			9.30
	„ Marm.-Sziget „	4.19	—			10.35

Leg. Mihalyi — Mezö-Laborcz — Zagórz — Chyrów — Przemyśl.

Kilometr	STACYE	Pociąg osobowy Nr. 3. I, II, III kl.	Pociąg osobowy Nr. 5. I, II, III kl.			Pociąg mięszan. Nr. 13. I, II, III, IV kl.
	Z Budapesztu . Odj.	2.35	8.15			7.25
	„ Miskolcza . „	6.51	2.51			12.34
	„ Szerencs . „	7.47	4.30			2.33
	„ S. Ujhely . „	9.—	7.10			4.11
	„ Marm. Sziget „	10.15	—			5 19
	„ Koszyc . . „	5.15	—			1.30
—	Leg. Mihalyi (Rest.) „	9.31	7.50			5.16
5.4	Velejte (Przyst.) . „	9.40	7.59			5 36
7.7	Upor . . . . „	9.53	8.12			5 59
7.3	T. Terebes-Galszécs „	10. 5	8.26			6.30
10.5	Banócz . . . „	10.21	8.43			7. 8
9.5	Nagy-Mihaly . . „	10.36	8.59			7.44
8.6	Natafalva (Przyst.) „	10.49	9.13			8. 7
5.8	Örmező . . . „	10.58	9.23			8.27
9.6	Homonna . . . Odj.	11.16	9.43			9. 2
5.8	Udva (Przyst.) . „	11.25	9.53			9.18
9.8	Koskócz . . . „	11.40	10. 9			9.48
10.0	Radvany . . . „	11.56	10.25			10.17
15.2	Mezö-Laborcz (Rest.) Prz.	12.18	10.48			11.–
			P. mięsz. Nr. 15 I, II, III kl.			
—	Mezö-Laborcz . . Odj.	12.23	10.53			
4.1	Vidrany . . . „	12.32	11. 4			
12.0	Łupków . . . „	1. 8	11.46			
13.8	Komańcza . . . „	1.36	12.16			
10.6	Szczawne-Kulaszne „	1.57	12.38			
6.8	Mokre . . . . „	2.11	12.53			
16.7	Zagórz (Rest.) . Przy.	2.42	1.27			
	do Grybowa . „	8.14	6. 7	—	—	
	z Grybowa . . Odj.	—	8.15	6. 8	4.23	
				Poc. osob. Nr. 111 I, II, III kl.	P. osob. Nr. 117 I, II, III kl.	
—	Zagórz . . . . Odj.	2.47	1.50	11.46	8.31	
4.2	Załuż . . . . „	2.56	1.59	11.56	8.40	
4.1	Lisko-Łukawica . „	3. 5	2. 9	12. 6	8.49	
11.7	Olszanica . . . „	3.29	2.36	12.28	9.11	
16.2	Ustrzyki . . . „	4.—	3.12	12.58	9.42	
8.1	Krościenko . . „	4.17	3.30	1.13	9 57	
9.7	Starzawa . . . „	4.36	3.50	1.30	10.15	
9.7	Chyrów (Rest.) . Przyj.	4.54	4. 9	1.46	10.32	
	do Stryju . . „	—	10.22	5.18	1.44	
	ze Stryja . . Odj.	—	—	—	5.19	1.45
					P. mięsz. Nr. 17 I, II, III kl.	P. miesz. Nr. 119 I, II, III kl.
—	Chyrów (Rest.) . Odj.	4.59	4.17		10.57	5.10
7.8	Dobromil . . . „	5.16	4.39		11.24	5.39
4.8	Nowe-Miasto (Przyst.) „	5.27	4.53		11.39	5.54
8.4	Niżankowice . . „	5.43	5.10		12.—	6.16
3.8	Hermanowice(Przyst.) „	5.51	5.19		12.11	6.27
9.1	Przemyśl (Rest.) . Przyj.	6. 8	5.38		12.32	6.48
	w Krakowie . „	2.33	5.10			
	„ Wiedniu . . „	5.10	7.20			
	„ Lwowie . . „	11.13	9. 7		3.38	5.10

CENY JAZDY

od osoby i 1 kilometra, oprócz należytości stemplowej i węgierskiego podatku transportowego.

GATUNEK POCIĄGÓW	krajcarów, notami I.	II.	III.	IV.
	klasą			
Pociągi osobowe	4·00	3·00	2·00	—
Pociągi mięszane	3·00	2·25	1·50	1·20

Sprzedaż biletów IV. klasy ograniczoną jest na linie węgierskie i odbywa się jedynie przy pociągach mięszanych Nr. 13 i 14.

Czarna obwódka oznacza czas nocny od 6ej wieczór do 6ej godziny rano. — Oznaczone godziny stosują się wedle południka Budapeszteńskiego.

Wiedeń, w maju 1885 r. (1338 1 3)

Dyrekcya pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej.

Czcionkami Drukarni „Czasu".

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*